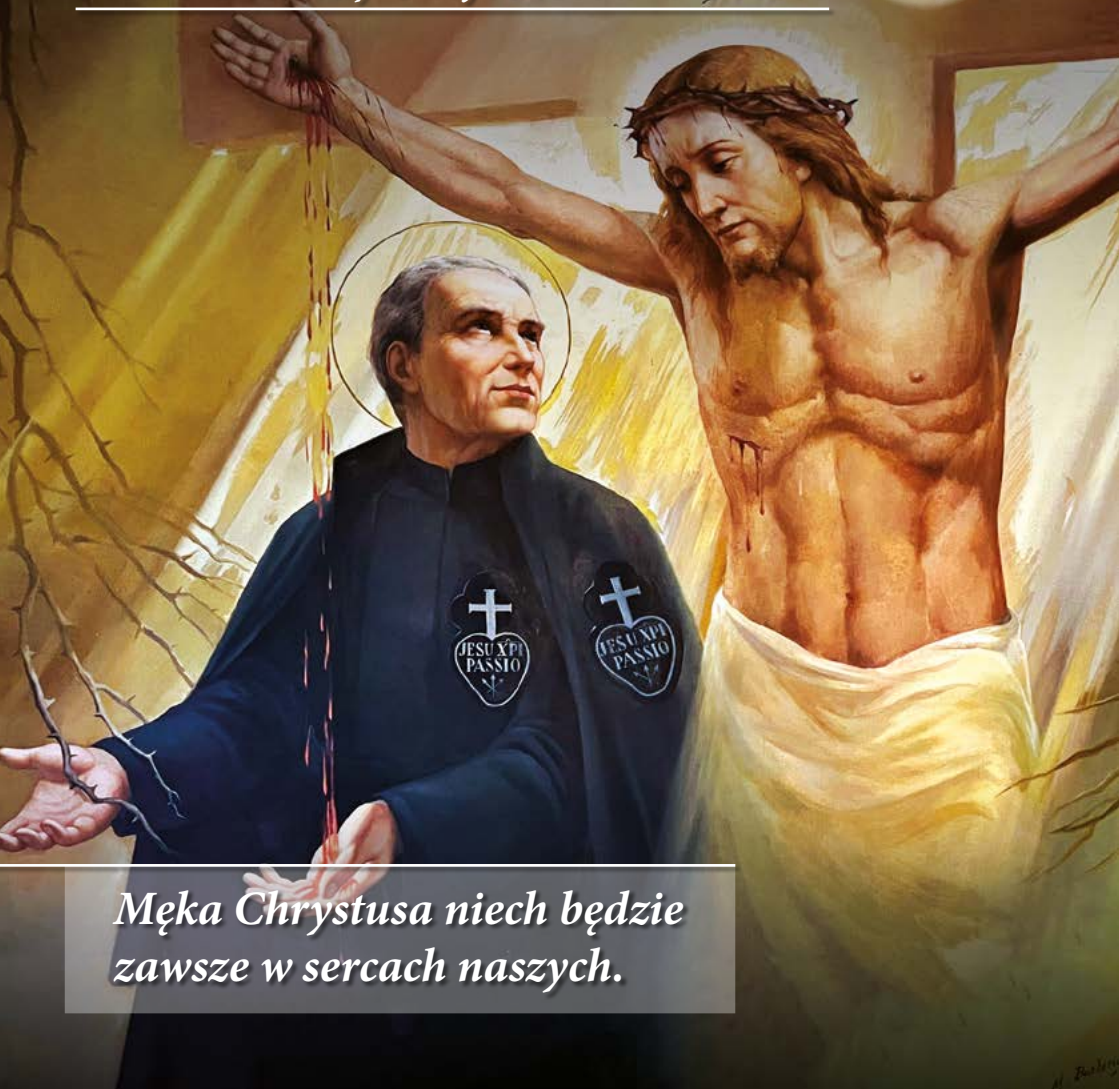


NUMER 7 – Wielkanoc 2025

ISSN 2720-6955

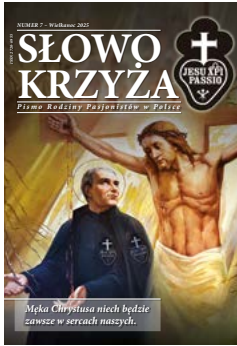
SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce



*Męka Chrystusa niech będzie
zawsze w sercach naszych.*

SPIS TREŚCI:



1. Słowo Prowincjała	str. 3
o. Łukasz Andrzejewski CP	
2. Modlić się nieustannie	str. 4
o. Jakub Barczentewicz CP	
3. „Czynić to, czego nauczył miłość”	str. 6
o. Łukasz Andrzejewski CP	
4. Istotne elementy duchowości św. Pawła od Krzyża	str. 8
o. Jean-Claude Delion CP	
5. Pasjonistowskie powołanie	str. 12
o. Gregor Lenzen CP	
6. Mniej znane formy pobożności pasyjnej	str. 15
o. Łukasz Andrzejewski CP	
7. Fascykuł mirry	str. 21
o. Waldemar Linke CP	
8. Kult św. Gemmy Galgani w Polsce	str. 26
o. Rafał S. Pujza CP	
9. Czcigodna Sługa Boża Maria Magdalena Frescobaldi Capponi (1771-1839), założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża (część V)	str. 28
s. Monika Kwaśniak CP	
10. Rozważania	str. 31
11. Wydarzyło się	str. 37
12. Informacje	str. 39



SŁOWO KRZYŻA, NR 7

ISSN: 2720-6955

REDAKCJA:

o. Łukasz Andrzejewski CP;
o. Jakub Barczentewicz CP;
o. Waldemar Linke CP; o. Jakub Gis CP;

SKŁAD I GRAFIKA: Emi
REDAKCJA JĘZYKOWA: Anna Właźnik

Wydano nakładem
Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. Pasjonistów).
Za zezwoleniem władzy kościelnej.

KONTAKT: ul. Zamieniecka 21; 04-158 Warszawa;
www.passio.info.pl; email: sk@passio.info.pl

SŁOWO PROWINCJAŁA

Drodzy Czytelnicy, w tym roku, który Ojciec Święty ogłosił Rokiem Jubileuszowym, przypadają piękne i ważne dla nas – należących do rodziny pasjonistowskiej – rocznice. Dwie z nich dotyczą Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza: 2 maja to 110. rocznica urodzin i 7 lipca – 80. rocznica śmierci. Z kolei 18 października będziemy obchodzić 250. rocznicę śmierci św. Pawła od Krzyża. Z tej okazji w tym i następnym numerze postaramy się nieco bardziej skupić na elementach duchowości pasyjnej oraz przybliżyć te ważne dla nas postaci i ich nauczanie.

Dzięki uprzejmości naszych autorów możemy zgłębić tematy związane z modlitwą Jezusową oraz medytacją. Te praktyki wydają się nam często trudne albo wręcz niemożliwe do realizacji. Z tego powodu wiele osób zatrzymuje się na prostych formułach modlitwy ustnej. Ma ona oczywiście wielką wartość, ale jeśli komuś zależy na rozwoju życia duchowego, stanowczo powinien sięgnąć do dwóch pierwszych tekstów i podjąć wielkopostne wyzwanie: spróbować modlitwy myślniej.

Kolejne teksty przybliżają istotę powołania św. Pawła od Krzyża i jego duchowość, z której czerpie cała wielka rodzina pasjonistowska: pasjoniści, mniszki i, siostry czynne z różnych instytutów zakonnych oraz świeckich noszących Czarny Szkaplerz i należących do Rodzi-

ny Matki Pięknej Miłości. Warto sięgnąć do źródeł naszej wspólnej drogi do świętości. Zdecydowaliśmy się także pochylić nad mniej znanymi i dawniejszymi formami pobożności pasyjnej. Nie ograniczamy się tylko do ich przypomnienia, ale chcemy również ukazać ich wartość w codziennej praktyce modlitwy.

Nie zabrakło też stałych działań, które wpisały się w charakter naszego pisma. Korzystając z okazji, bardzo serdecznie dziękuję wszystkim zaangażowanym w tworzenie „Słowa Krzyża”, bo dzięki Waszej ofiarnej pracy możemy dzielić się dobrymi treściami z osobami związanymi z nami charyzmatem.

Na zbliżający się czas Wielkiego Tygodnia pragnę życzyć, aby głębokie przeżywanie tajemnic odkupienia przybliżyło nas do ujrzenia ich owoców w pełni chwały. Niech Zmartwychwstały Chrystus przyniesie pokój, radość i nadzieję, a Jego zwycięstwo nad śmiercią umacnia wiarę, rozjaśnia drogę w trudnościach i prowadzi ku wielkiej miłości.

Niech czas Wielkanocy będzie pełen Bożego błogosławieństwa, głębokiej wdzięczności za dar zbawienia i przyniesie prawdziwą duchową odnowę.

Radosnego Alleluja!

o. Łukasz Andrzejewski CP

– Przełożony Prowincjalny Pasionistów



— MODLIĆ SIĘ NIEUSTANNIE —

Św. Paweł Apostoł napisał w Liście do Tesaloniczan: „nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Chrześcijanie od starożytności szukali drogi do modlitwy nieustannej. Dziś poznamy tę, którą wytyczyli dla nas ojcowie pustyni.

Cofamy się do początków ruchu monastycznego. W roku 313 zakończyło się prześladowanie chrześcijan w Imperium Rzymskim, a nieco ponad 75 lat później chrześcijaństwo wyznawane zgodnie z postanowieniami soboru nicejskiego zostało ustanowione religią państwową. Liczba osób przyjmujących chrzest dynamicznie wzrastała, jednak wraz ze wzrostem liczby wyznawców zmniejszała się radykalność wyznawanej wiary.

W takich momentach historii Kościoła Duch Święty wyprowadza niektórych ludzi na pustynię, aby powrócili do tego, co naprawdę istotne. Wcześniej ideałem życia chrześcijańskiego było oddanie życia za Chrystusa w męczeństwie. Ci, którzy wychodzili na pustynię, również chcieli oddać całe swoje życie Bogu, ale już bezkrwawo. Nazywano to białym męczeństwem, czyli świadomym ofiarowaniem się Chrystusowi w surowym życiu pustelniczym. Po-

czątkowo mnisi działali pod wpływem impulsu, pragnienia. Na przykład św. Antoni w odpowiedzi na usłyszane słowa Ewangelii zostawił wszystko i udał się na pustynię. Ten pierwszy okres był czasem pionierów – pustelnicy musieli

się wszystkiego nauczyć, często posługując się metodą prób i błędów. Najważniejszym zadaniem była dla nich modlitwa. Gdy zostawiali wszystko i odchodzili na pustynię, stawali wobec pytania, jak doświadczyć Boga na modlitwie. Można bowiem wypowiedzieć wiele słów, ale się nie modlić, przed czym wielokrotnie przestrzegał Jezus.

Pierwszą praktyką, którą odkryli ojcowie pustyni, była tzw. praktyka **ruminacji**, czyli „przeżuwania” słowa Bożego. Ponieważ nie mieli dostępu do tekstu Pisma Świętego, uczyli się długich fragmentów na pamięć (szczególnie psalmów i Ewangelii), a następnie powtarzali je półgłosem. Nie chodziło o analizę tekstu, lecz o przebywanie ze Słowem i jego wewnętrzne przyswajanie. Im dłużej powtarzali te same wersy, tym bardziej stawały się dla nich jasne. Można powiedzieć, że liturgia godzin kontynuuje tę tradycję, wprowadzając ją w praktykę życia duchowego.

Długie, powtarzane teksty zaczynają się z czasem skracać. Przyjmują formę pojedynczych wezwań. Św. Marek Eremita (IV/V w.) nazwał ten sposób zwracania się do Boga **modlitwą monologiczną**. *Monologos* oznacza jedno słowo lub jedno zdanie. Dziś w tradycji zachodniego chrześcijaństwa takie modlitwy nazywamy za św. Augustynem aktami strzelistymi. Modlitwa monologiczna była traktowana przez ojców pustyni jako przeciwieństwo wielomówstwa (*polilogia*) na modlitwie, o którym mówił Pan Jezus.

Wybrane zdanie z Pisma Świętego, zwłaszcza z Księgi Psalmów, miało być kotwicą, wprowadzającą w obecność Boga.





Pozwalało skoncentrować się na Tym, który jest obecny w swoim Słowie. Przykładowe zdania-

-modlitwy ojców pustyni to „Boże mój, oświecasz moje ciemności” (Ps 18, 29) albo „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu” (Ps 70, 2).

W okresie późniejszym pojawiła się tradycja **modlitwy Jezusowej**. Jej rozwój nastąpił w bizantyjskim monastycyzmie, zwłaszcza na górze Athos od IX do XIV w. Podczas tej modlitwy powtarzane jest jedno zdanie, które w klasycznej formie brzmi: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”. Nawiązuje ono do słów z Nowego Testamentu: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” oraz „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Jak widzimy, modlitwa Jezusowa składa się z dwóch części: wezwania Imienia i zawierzenia. Długość formuły i słowa można dowolnie skracać i zmieniać. Przykładowo można modlić się słowami: „Jezu, ufam Tobie”.

Jak pisze tyniecki benedyktyn, o. Brunon Koniecko: „Każdy wybiera formułę, która najbardziej mu odpowiada. Dla początkujących polecana jest klasyczna wersja wezwania. Zgodnie z nauką Ojców nie powinno się jej zmieniać. Jest to dość istotne, ponieważ modlitwa Jezusowa ma nas doprowadzić do świętego skupienia, stałej pamięci o Bogu. Powtarzanie sprawia, że pamiętamy o Tym, którego wzywamy w modlitwie. Formuła, która jest powtarzana wiele razy z miłością i oddaniem, przenika do serca ludzkiego, stając się modlitwą nieustanną. To prowadzi do oczyszczenia umysłu i serca, do wyciszenia. Pan Jezus powiedział, aby na modlitwie nie być gadatliwym jak poganie. Bóg wie,

co mamy w sercu. Nie potrzeba wielu słów. Nie trzeba przejmujących mów – wystarczy proste wołanie, w którym można zawrzeć każdą prośbę”.

Modlitwę Jezusową można praktykować w każdym miejscu i czasie. Jednak warto znaleźć chwile, w których będziemy mogli się zatrzymać i skupić. Wtedy siadamy lub kłękamy tak, żeby ciało nie było ani napięte, ani zbyt rozluźnione, by nie zasnąć. Dzięki temu można trwać na modlitwie przez długi czas w bezruchu. Zamykamy oczy, aby skupić się na wnętrzu. Z czasem, gdyby oczy stały się „ekranem” dla myśli, możemy je uchylić. Przyglądamy się swojemu oddechowi i potem delikatnie dołączamy formułę. Na wdechu wypowiadamy szeptem lub w myślach wezwanie (klasycznie: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży”), a na wydechu wyznanie („zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”). Po pewnym czasie modlitwa naturalnie łączy się z naszym oddechem. I tak możemy modlić się 5, 15 czy 30 minut, na ile nam czas pozwoli. Z czasem zauważymy, że modlitwa będzie spontanicznie wracać w ciągu dnia, np. podczas spaceru, jazdy autobusem czy kładzenia się spać. W ten sposób pomoże nam żyć w świadomości obecności Bożej.

Modlitwa Jezusowa jako sposób realizowania modlitwy nieustannej ma prowadzić nas do przyłgnięcia do Boga. Dlatego najważniejsza nie jest technika modlitwy albo wybrana formuła, lecz obecność Boża. Jezus cały czas o nas pamięta i nieustannie ma nad nami pieczę. Bez przerwy przy nas jest i pragnie naszego bycia przy Nim. Modlitwa Jezusowa może nam pomóc żyć codziennie w Jego obecności.

o. Jakub Barcentewicz CP

„CZYNIĆ TO, CZEGO NAUCZY MIŁOŚĆ”



Metoda medytacji według św. Pawła od Krzyża

W czasach św. Pawła od Krzyża (1694–1775) praktyka modlitwy myślanej zaczęła być coraz bardziej popularna. Benedykt XIV w 1746 r. wydał nawet specjalną encyklikę zachęcającą do szerzenia tej formy duchowych ćwiczeń. W medytacji posługiwano się głównie metodą przedstawioną przez św. Ignacego z Loyoli lub metodą sulpicjańską. Założyciel pasjonistów nie pozostawił nigdzie zwartej metody rozmyślenia, która byłaby gotowa do natychmiastowego zastosowania. Jako kierownik duchowy osób różnych stanów doskonale znał ludzką naturę i wiedział, że nie istnieje jedna forma modlitwy odpowiadająca potrzebom i możliwościom każdego. Jednak w jego pismach znajdujemy wiele wskazówek, jak wprowadzać w życie tę bardzo przez niego polecaną praktykę.

1. Przygotowanie

Składa się z dwóch części: przygotowania dalszego i bliższego. Pierwsze polega na kształtowaniu postawy skupienia w ciągu dnia, a sprzyjają mu akty strzeliste, czyli wznoszenie ducha ku Bogu za pomocą krótkich wezwań. Ma to pomóc trwać w świadomości Bożej obecności. Wobec Najwyższego człowiek ma stanąć w postawie wiary i pokory. W przygotowaniu bliższym przyzywa się Ducha Świętego, który jest „prawdziwym Mistrzem modlitwy” oraz prosi o wstawiennictwo Maryję i świętych patronów.

2. Przebieg rozmyślenia

Głównym przedmiotem medytacji są misteria życia, męki i śmierci Jezu-

sa. Dlatego pierwszą czynnością będzie zaangażowanie pamięci, która wspomagana przez wyobraźnię, przywołuje misterium (tajemnicę z życia Jezusa lub fragment Ewangelii), zbiera dane, ożywia obrazy, komponuje scenę, daje życie tej czy innej postaci. Wszystko po to, by skupić myśli na czymś konkretnym i aby refleksja mogła się snuć w sposób bardziej uporządkowany i porywający. Paweł zaleca, by niejako stanąć przy misterium, które się medytuje, i śledzić je oczami duszy.

Następnie wola posługuje się intelektem dla dokonania obserwacji i refleksji na ten temat. Celem jest tu wyciągnięcie tego, co porusza do duchowej przemiany. To faza najbardziej „pracowita” – często nacechowana oschłością, wymagająca skupienia intelektualnego i zaangażowania całej woli.

W medytacji wydarzeń Męki Pańskiej Paweł od Krzyża proponuje postawienie czterech pytań: Kim jest ten, który cierpi? Dla kogo (z czyjego powodu) cierpi? Co cierpi? Dlaczego cierpi? Ma to uzmysłowić modlącemu się, że wydarzenia, o których rozmyśla, to nie abstrakcyjne opowiadania, ale historia zbawienia, która dla nas dokonała się dzięki wielkiej miłości Boga.

Decydującym momentem tej fazy jest wzruszenie następujące po intensywnym oddziaływaniu racji, które napierają, pokonując wszelki opór woli. To szczęśliwa chwila uczuć, skruchy, postanowień, a więc początek wewnętrznej

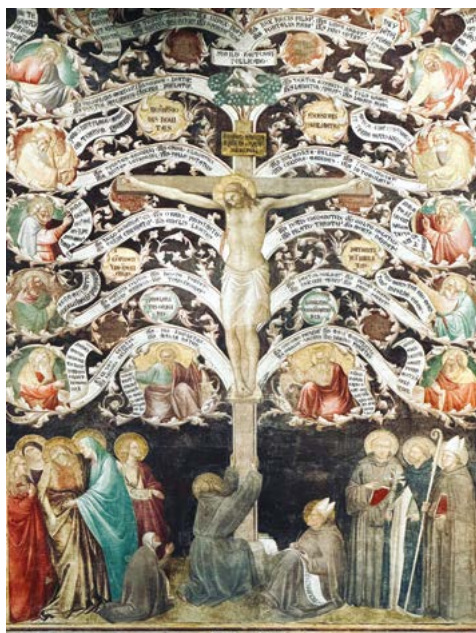
przemiany. Ważne, aby nie zatrzymać się na emocjach, one tylko pobudzają wolę do podjęcia nawrócenia wyrażającego się w konkretnych postanowieniach.

Paweł zalecał początkującym, którzy mają problemy z tą częścią medytacji, sięgnięcie po odpowiednie lektury. Nie chodziło jednak o czytanie ich dla zaspokojenia ciekawości, ale aby powoli rozważając zawartą w nich treść, szukać oświecenia i ożywienia pobożności. Dopuszczał także odmawianie modlitw ustnych (zwłaszcza liturgicznych), ale zawsze podkreślał: „byłe tylko dusza była gotowa pójść za głosem Ducha Świętego”.

3. Zakończenie

Św. Paweł od Krzyża podobnie jak w przypadku przygotowania rozróżnia tu część bezpośrednią i dalszą. Pierwsza z nich zawiera trzy czynności: krótkie ofiarowanie (Mój Boże, ofiaruję Ci te święte chwile oświecenia, które dałeś, i w świętej modlitwie ofiaruję Ci moje ubogie serce, które chce Cię zawsze kochać. O, któż ma wszystkie serca, by kochać Największe Dobro! O, któż może spalić się z miłości! itd.); dziękczynienie (Dziękuję Ci, Nieskończona Miłości, za tak wiele łask, które od Ciebie spłynęły. I jako dziękczynienie ofiaruję Ci Krew Najświętszą mojego Jezusa, serca Matki Najświętszej, itd. Można tu też zaprosić świętych i wszystkie stworzenia, by składały dzięki Bożej dobroci); prośby (Proszę o święte cnoty, a zwłaszcza o pokorę, posłuszeństwo i świętą miłość ku Bogu i bliźniemu).

W zakończeniu dalszym chodzi o rozciągnięcie owoców pobożnego ćwiczenia na cały dzień w wewnętrznym „oratorium serca”. Do jednej z penitentek napisze: „po modlitwie myślniej proszę się zatrzymać na chwilę, by zebrać otrzymane od Boga oświecenia, uczu-



cia i postanowienia, a zwłaszcza zebrać podstawowe prawdy, o których się rozmyślało. Proszę z nich uczynić wiązanek duchową. Proszę złożyć ją na łonie duszy swojej, by sobie przypomnieć podczas dnia i duchowo ją wachać”. Używając określenia „wiązanek duchowa”, św. Paweł od Krzyża, chce nas przekonać, że medytacja ma się stać nieustanną modlitwą kierującą naszego ducha ku Bogu i przypominającą, że cały czas trwamy w Jego świętej obecności.

Chrześcijańska medytacja jest nie tylko ćwiczeniem duchowym, ale także drogą do głębokiej przemiany życia. Prowadzi do świętości, umacnia cnoty i pomaga wiernym bardziej kochać Boga i bliźnich. Św. Paweł od Krzyża podkreślał, że prawdziwa medytacja owocuje „życiem całkowicie zanurzoną w Bożej miłości”.

o. Łukasz Andrzejewski CP

ISTOTNE ELEMENTY DUCHOWOŚCI ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA

Jaka podstawowa intuicja określała życie św. Pawła od Krzyża? Św. Wincenty Strambi, jeden z pierwszych jego towarzyszy i pierwszy biograf świętego, zauważył trafnie, że było to głębokie zrozumienie Męki Chrystusa. Słowa św. Pawła Apostoła: „Nie chcę znać niczego więcej jak tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego” streszczają dostatecznie tę postać. „Całe życie św. Pawła od Krzyża – pisał św. Wincenty Strambi – jest przekonującym dowodem, że wyrwał on te wielkie słowa w sercu, a właściwie, że sam Bóg wycisnął je mocą swojej łaski w jego sercu”. Żył w wciąż gorętsze pragnienie upodobnienia swego życia do życia Jezusa Ukrzyżowanego i ożywienia wśród chrześcijan pamięci o krzyżu i śmierci Odkupiciela. To był cel wszystkich jego działań, podróży, przepowiadania, misji. Uczynił ślub, że nie będzie znał ani kochał niczego poza Jezusem Ukrzyżowanym. Sam powiedział: „Kimże jest sługa Boży, który nie jest ukrzyżowany z Jezusem?”

MISTYKA I MISJA

Paweł od Krzyża jest żywą ilustracją pracy, jaką wyzwalająca łaska pochodząca z krzyża wykonuje w sercu, gdy jest ono dostatecznie podatne, by ją przyjąć i wystarczająco miękkie, by pozwolić się ukształtować na wzór Ukrzyżowanego.



Przez ogołocenie samego siebie Paweł od Krzyża należy do tych ojców w wierze, którzy aż do naszych czasów zachowali ciągłość obecności Oblicza Mistrza. Pociąga on swą przezroczystością jak krzyż, by odesłać do misterium, które go zawiera, do Ukrzyżowanego, który streszcza w sobie ogromną miłość transcendentnego Boga i ogromne cierpienie ludzi. Miłość, którą objawia Ukrzyżowany, w swym dynamizmie wzywa

do zgłębienia misterium transcendentnego Boga i zaangażowania w walkę o przemianę człowieka według planu Bożego. Te dwa nurty widać w życiu św. Pawła od Krzyża. Jest on zarazem wielkim mistykiem i wielkim misjonarzem, człowiekiem Boga i bratem ludzi. Te dwa aspekty łączą się u niego w jednym pragnieniu uczestniczenia w Męce Chrystusa. Logika jego wiary popchnęła go na drogę ogołocenia i całkowitego daru w poszukiwaniu Boga i w posłudze jednania. W jego przypadku mistyka i misja są nierozdzielnie związane. To jest istota posłania, jakie ma nam dziś do przekazania Paweł od Krzyża. Najpierw trzeba stwierdzić, że misja nie jest tworzeniem struktur. Jest ona w swej istocie zakorzenieniem w ludzkich sercach i przenikaniem ich przez Boga, z którym dzieli się życie. Mistyka nie jest ucieczką pokutnika, który wznosi się ponad świat,

lecz rozpoznaniem i doświadczeniem transcendentnego Boga, przylgnięciem do Jego wyzwalającej miłości. Mistyka i misja powinny się krzyżować w sercu człowieka przez wypełnienie nakazu Pana „będziesz miłował Pana Boga swego z całego swego serca i bliźniego jak siebie samego”.

UBÓSTWO I BOGACTWO KRZYŻA

To otwarcie na niewyraźne misterium Boga i zaangażowanie w misję rzeczywiście ukrzyżowało mistyka i misjonarza, jakim był św. Paweł od Krzyża. „Miłość nie jest kochana” – zauważył on z bólem. Podwójna przepaść otwierała się przed nim, mistyka podtrzymywana męką „nocy”, doświadczana jako ciągle pragnienie, niemożność osiągnięcia niezgłębionego misterium Boga: „Niech ziemia milczy przed wielkim Bogiem. Powtarzam ci, chociażbym mówił rzeczy wielkie, ale czuję, że jestem niemy”. Apostoł poznał ogrom własnej niemożności poznania i kochania Boga, który „pierwszy nas umiłował”. Wiara podtrzymywała go w ten sposób na bolesnej drodze. Aby być uczniem, musiał związać się z krzyżem. Mówiąc o teologii, o. S. Breton CP pisze: „Trzeba iść aż do końca swojej wiary nieustraszenie, lecz z krytyczną świadomością normy sądu i z rezygnacją z całkowitego, ze względu na zgodę na niepojęte”. To, co jest prawdą o teologii, jest nią także w odniesieniu do misji i mistyki. Bóg nigdy nie będzie dostatecznie znany, nie będzie On nigdy dostatecznie kochany. To krzyż zawarty w akcie wiary. Ten krzyż jest krańcowym ubóstwem. Jest on wyniszczeniem, ogołoceniem, redukcją do tego, co istotne. Ani Bóg, ani nastanie Jego królestwa nie może być osiągnięte przez samego człowieka, lecz tylko przez Jezusa Chrystusa i nawet wiara nie jest własnością człowieka. „Nie posiada się Boga – pisze o. Breton – ale wyraża się przez wiarę zgodę na wstępny dar, który przychodzi z wyso-

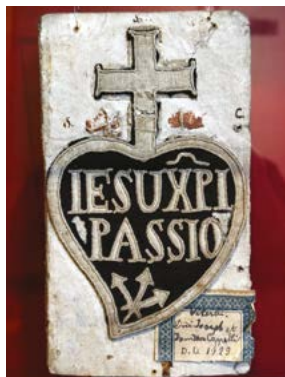
ka i przez który uczestniczy się w istnieniu Boga”. Tak więc wiara jest ubóstwem, gdyż jest darem Boga. Człowiek wierzący osiąga swój cel przez to najwyższe ogołocenie, gdyż staje się całkowicie zależny od Boga. Nawet jeśli wszystko wykonał, uważa się za „sługę nieużytecznego”. „Nic nie wiedzieć, nic nie móc, nic nie mieć – pisze św. Paweł od Krzyża – ten, kto poznał lepiej swoją nicość, ma możliwość stać się szybciej wielkim świętym”. „Wszystko zależy od tego: umieć dawać Bogu to, co jest Jego, i zachować to, co jest nasze – prawdę naszej nicości”.

KRZYŻ OTWARIEM NA BOŻĄ RADOŚĆ

To ubóstwo właściwe dla mistyka i apostoła okazuje się źródłem radości, wezwaniem do pełni. Nasza nicość rozprasza się w Bożej pełni. Nie jest to radość sama w sobie, lecz płynie ona z całkowitego zapomnienia, które zakłada. Pociąga cały byt ludzki ku radości samego Boga. Na progu misterium Boga dane jest ubogiemu rozpoznanie i przyjęcie błogosławieństwa. Zachwyca się i czyni dzięki. „Największą pociągą, jaką mogę otrzymać w tym życiu, jest nie znać, nie móc zrozumieć cudów Boskich misterii, które odkrywa przede mną wiara. I raduję się z Bogiem, mówię Mu, że nie byłby moim Bogiem i tak wspaniałym nieskończonym dobrem, jakim jest, jeśli bym ja, ubogi robak ziemski, jakim jestem, mógł zrozumieć Jego cuda, i raduję się, że tylko On je rozumie: tak odnajduję pokój i jestem bardzo szczęśliwy, że wierzę wśród ciemności wiary, ponieważ jest to ciemność jaśniejsza niż słońce”.

KRZYŻ WEZWANIEM DO PEŁNI BOGA

„Nicość”, o której mówi św. Paweł od Krzyża, idąc za mistykami reńskimi, nie jest próżnią. Otwarcie się na radość Bożą



to jednocześnie wezwanie do Bożej pełni, do „wszystkości”, która ją zawiera. Dusza odzyskuje zdolność stania się wszystkim. To przestroga, której udziela życie. Wiara poznaje poprzez radykalną nie-

gotowość człowieka na Boży dar, który go uszlachetnia, dając mu największą godność dziecka Bożego dzielącego swe życie w otwarciu się na Jego misterium w pracy nad rozszerzaniem Jego królestwa. To ubóstwo przyodziewa człowieka mocą Chrystusa: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”. W Jezusie Chrystusie jedynie człowiek odkrywa swe organiczne włączenie w Kościół, a Bóg jest poznawalny i kochany tak, jak być powinien – w całej pełni. Całkowita niemoc, ogołocenie i niewiedza stają się warunkami przyjęcia mocy, bogactwa, poznania Chrystusa. Chrystus, ponieważ był „ubogim Jahwe” w sensie ścisłym, zmartwychwstał, przyzodział się mocą i chwałą. Paweł od Krzyża przypomina człowiekowi, że powinien być „ubogim Jezusa Chrystusa”, by uczestniczyć w Jego zwycięstwie nad śmiercią i w mocy zmartwychwstania. Podkreśla jednocześnie, że królestwa nie osiąga się inaczej niż jak ziarno, które umiera, aby przynieść owoce.

KRZYŻ ŹRÓDŁEM ZMARTWYCHWSTANIA

Wobec nacisku, jaki w swym życiu i nauczaniu kładł Paweł od Krzyża na Mękę Chrystusa, niektóre złośliwe umysły stawiały pytania, czy nigdy nie mówił o Zmartwychwstaniu. Jest to złe zrozumienie jego orędzia, wyrwanie go z ewan-

gelicznego kontekstu, w którym on się zawiara. Jaki sens może mieć głoszenie Męki Chrystusa, jeśli nie jest ona rozpatrywana w dynamizmie, skoro nie otwiera się ona na Zmartwychwstanie? Czasami w swych listach i kazaniach Paweł od Krzyża używał formuł pobożności ludowej swej epoki w określaniu swojej czci dla Ukrzyżowanego. Ta połowiczność często zabarwiona sentymentalizmem związana jest ze statyczną i sztuczną koncepcją męki. Ale pewne jest, że największą troską Pawła od Krzyża było przekazanie obrazów, aby dotrzeć do głębokiego zrozumienia misterium Męki Chrystusa będącej wyzwoleniem i życiem, które znajduje się poza zasięgiem czynników determinujących, ogniskiem, w którym zbiegają się wszystkie fakty z życia Chrystusa. Męka zawiera w sobie i streszcza głęboką motywację Wcielenia. Związek Pawła od Krzyża z Męką znacznie przekracza wszelki pietyzm. Uważał on za podstawową troskę tak przemówić do ludzkiego serca, aby spotkało się z Bogiem. Dlatego tylko w perspektywie Zmartwychwstania widział on nieskończoną wartość Męki dla współczesnych ludzi.

Bez Zmartwychwstania krzyż jest próżny, a skazaniec, który zakończył swoje życie wzrusza nas tylko. I przeciwnie, trzeba dodać, że głoszenie zmartwychwstania, które nie jest zwycięstwem Ukrzyżowanego, odczłowiecza Chrystusa. Chrystus Zmartwychwstały zachowuje ślady ran. Jego rozpoznanie, jak w przypadku Tomasza, odbywa się przez rozpoznanie Tego, który był Ukrzyżowany. Św. Paweł od Krzyża pisał, że Męka jest „Bramą” do zrozumienia misterium Boga. „W niej jest wszystko”. „Na niej uczymy się wiedzy świętych”. Przez Zmartwychwstanie jest ona przeznaczona na miejsce, w którym człowiek spotyka Boga i otwiera się na wszechogarniającą miłość: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas swoje

życie”. „Panie, wspomnij na mnie, kiedy przyjdiesz od swego królestwa”.

UCZESTNICTWO W MĘCE

Paweł od Krzyża nie głosił niczego innego niż Ewangelia w swej integralności. Jego duchowość wyróżnia podkreślenie konieczności wejścia w komunię uczuć „życia z Jezusem Chrystusem Ukrzyżowanym”. Znalazło to wyraz przede wszystkim w listach, w których występował jako kierownik wielu dusz. Uważna lektura tych listów, które mogą być zaliczone do wielkich tekstów XVIII-wiecznej mistyki, pozwoli pogłębić główne linie tej duchowości. Nie znajdujemy w nich żadnego systematycznego wykładu, żadnego zbioru licznych praktyk czy aktów, lecz jedynie nacisk na jedność postawy – postawy, którą można ująć w formułę św. Pawła Apostoła: „przyoblec” Chrystusa Ukrzyżowanego. Język św. Pawła od Krzyża jest prosty, ale stanowi połączenie wyrażeń pochodzących od mistyków reńskich: „nicłość i Wszystko”.

Udział w Męce Chrystusa streszcza się w całkowitym oddaniu się w ręce Ojca. Zdanie się na wolę Boga wiedzie do śmierci mistycznej, przez którą trzeba przejść, by odzyskać życie. „Umarliście i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu”. Ta formuła powraca często w tekstach Pawła od Krzyża. Droga zdania się na Boga jest drogą życia: „Jesteś pozbawiona ulgi. Składam dziękę Bogu, boskiemu Oblubieńcowi, który także był opuszczony na krzyżu”. Właśnie w tym opuszczeniu złożył On wielką ofiarę i dokonał jej mówiąc: „Ojcze, w Twe ręce oddaję duszę moją”. Tak właśnie oddał swą duszę Ojcu i dokonał odkupienia.

„Czyń tak, moja droga córko. Jesteś z Chrystusem w agonii na łożu krzyża. Pozostaje ci oddać ducha na łonie Ojca, wypowiadając te same słowa: «Ojcze w Twe

ręce oddaję duszę moją». Po tych słowach możesz umrzeć szczęśliwie. Tą drogocenną śmiercią mistyczną, o której ci mówiłem. Jeżeli umrzesz tą śmiercią, będziesz żyć nowym życiem, narodzisz się do życia boskiego w Słowie Bożym, w którym jest Jezus Chrystus”. „Jakież jest to nowe życie? Jest tak wielkie, tak pełne niebieskiego zrozumienia, że nie umiem nawet o nim mówić”.

ABY GŁOSIĆ SŁOWO KRZYŻA

W tym ostatnim tekście dostrzega się wymiar misjonarski udziału w Męce Chrystusa. Oddanie się woli Ojca łączy nas dziś z oddaniem samego Chrystusa, który „złożył wielką Ofiarę na krzyżu”. W dłoniach Ojca ubogi Jezus Chrystus staje się ziarnem, które obumiera, aby przynieść przeobfity owoc. Udział w Męce daje nadzieję każdemu, gdyż „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni”. W ten sposób medytacja Męki, poszukiwanie Boga, który się w niej objawia, solidarność z cierpiącymi braćmi Chrystusa czynią ubogiego Jezusa Chrystusa głosicielem Dobrej Nowiny zbawienia. Założenie rodziny zakonnej poświęconej wyłącznie głoszeniu słowa krzyża, które wyzwala, było dla św. Pawła od Krzyża wewnętrznym nakazem i koniecznością przedłużenia w czasie i przestrzeni wezbranego nadmiarem boleści życia, którego zakosztował w ukrzyżowanym Chrystusie. Męka Chrystusa ukształtowała wspólnotę ludzką. Była to jedna z jego fundamentalnych intuicji, podobnie jak wiara w skuteczność Męki Chrystusa, głoszonej dla niej samej, rozumianej i przeżywanej w jej wyzwoleniczej dynamice, traktowanej jako normatywna podstawa misji.

*o. Jean-Claude Delion CP
(tłum. z fr. o. W. Linke CP)*

PASJONISTOWSKIE POWOŁANIE

Na początku swojej Reguły nasz założyciel Paweł od Krzyża pisze: „Zgromadzenie ma ten sam cel, który powinien mieć każdy chrześcijanin [...], a mianowicie dokładne wypełnianie nakazów prawa Bożego i rad ewangelicznych” (Reguła, rozdz. I). Innymi słowy: powołanie do bycia pasjonistą jest przede wszystkim powołaniem do bycia chrze-

ścijaninem. Wypracowanie powołania to zasadniczo kwestia podjęcia decyzji wiary i kształtowania własnego życia według Ewangelii Chrystusa.

Jest tyle dróg do Boga, ilu jest ludzi. Również Paweł Franciszek Danei szukał – we Włoszech w XVIII w. – swojej drogi do Boga i z Bogiem i ją odnalazł. Częścią jego powołania było założenie Zgromadzenia Męki Pańskiej. Żaden pasjonista nie może jednak być Pawłem od Krzyża. Każdy człowiek jest oryginałem, a nie kopią. Każdy ma osobiste powołanie od Boga, zgodne z indywidualnymi darami i talentami. Istnieją jednak pewne fundamentalne elementy powołania św. Pawła od Krzyża, charakteryzujące formę i treść wspólnoty, którą my jako pasjonści zdecydowaliśmy się stworzyć.

We wstępie do Reguły, napisanym w grudniu 1720 r., Paweł od Krzyża podaje kilka informacji o wewnętrznych inspiracjach i emocjach, które są jak cegielki budujące jego przyszły sposób życia i wspólnotę mającą dopiero powstać. Są one następujące: powołanie do życia pokutnego, pragnienie wycofania się w samotność, inspiracja do życia w skrajnym ubóstwie i do



zebrania towarzyszy, którzy będą żyć razem i zobowiązują się do promowania bojaźni Bożej w duszach.

Mówiąc o radach ewangelicznych, Paweł kładzie szczególny nacisk na ubóstwo. Chodzi mu oczywiście nie tylko o skromny styl życia w odniesieniu do dóbr materialnych, ale także o wewnętrzną postawę otwartości i dyspozycyjności wobec Boga. Francuski pasjonista i filozof Stanisław Breton tak pisze o tej formie duchowego ubóstwa: „u Pawła, podobnie jak u Mistrza Eckharta, ubóstwo ma znaczenie quasi-metafizyczne, które wykracza poza obecne rozumienie ślubu ubóstwa, przede wszystkim w jego formie prawnej. Aby pojąć jego radykalną naturę, musimy wrócić do kazań Eckharta o ‘oderwaniu’, o ‘Armut’ [ubóstwie], które wyjaśnia się w ‘potrójnej nicości’: nic nie mieć, nic nie wiedzieć, nic nie chcieć. Na tym poziomie ubóstwo, w jego zwykłym znaczeniu, jest jedynie niedoskonałym i ograniczonym obrazem tego najgłębszego ubóstwa, które odziera istotę z jej wielorakich dóbr, niezależnie od ich natury” (The Passionist Congregation and its Charism, Rome 1987, s. 14). Jeśli ktoś chce osiągnąć głębsze zrozumienie naszego powołania do bycia pasjonistami, nie może uniknąć pojęcia ubóstwa. Nie bez powodu w naszej regule jest napisane: „Ubóstwo jest sztandarem, pod którym walczy całe Zgromadzenie” (Reguła, rozdz. XIII).

Podstawowa inspiracja młodego Danei znalazła swój odpowiednik w biblijnym modelu życia apostołów. Wezwanie do życia w ubóstwie, w służbie głoszenia Ewangelii, które dotarło do Pawła, jest

już widoczne w rozesłaniu apostołów przez Jezusa: „Następnie przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosi. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziejajcie dwóch sukien!»” (Mk 6, 7–9).

W Notizii z roku 1747, w której Paweł od Krzyża określa cele i strukturę swojej niedawno założonej wspólnoty, pisze: „Ich życie nie jest niepodobne do życia apostołów, a raczej całkowicie z nim zgodne, tak, że stało się ono normą Konstytucji, które mają formować człowieka zupełnie Bożego, apostołskiego, człowieka modlitwy, oderwanego od świata, rzeczy i samego siebie, by w całej prawdziwości móc zwać się uczniem Jezusa Chrystusa i stać się zdolnym rodzić dla nieba wielu synów, którzy przyczyniliby się do Jego chwały i czci” (Notizia, 1747, nr 3).

W listopadzie 1720 r. Paweł Danei przyjmuje zakonny habit i rozpoczyna czterdziestodniowe rekolekcje. Pierwszy wpis swojego słynnego *Dziennika duchowego* z tego czasu zakończył słowami: „moim jedynym pragnieniem jest być ukrzyżowanym z Jezusem”. Zdanie to odzwierciedla słowa apostoła Pawła z listu do Galatów: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Gal 6, 14). Martin Bialas pisze w związku z tym: „To ‘bycie ukrzyżowanym z Jezusem’ jest centralnym rdze-

niem duchowego nauczania Pawła od Krzyża i samą istotą jego osobowości, z której jego życie i praca apostołska otrzymują swoją ostrość i dynamizm” (The Spiritual Diary of St Paul of the Cross, Aschaffenburg 1976, s. 57).

Dla niego życie w ubóstwie i pokucie, przeżywane w samotności i ciszy, to sposób uczestniczenia w kenozie (uniżeniu) Boga, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny wraz ze śmiercią Jezusa na krzyżu. Breton mówi w odniesieniu do Krzyża: „Jest to Bóg poza Mądrością i Mocą, poza, w konsekwencji, tym, co nazywamy ‚Bytem’. Odtąd wszystko, co powiedzieliśmy o pustyni, o ciszy, o domu, zbiega się w tym punkcie ku temu wysokiemu miejscu, które jest naszą siedzibą, Źródłem naszego działania, Omegą, do której nieustannie powracamy” (The Passionist Congregation and its Charism, Rome 1987, s. 19).

Paweł od Krzyża rozpoznał w Męce Chrystusa „największe i najbardziej zdumiewające dzieło Bożej miłości” (Listy II, s. 499). Kontemplację tej miłości uważa za najskuteczniejszy środek nawracania ludzi i prowadzenia ich do świętości. Dlatego chce, by jego zakonnicy zobowiązali się specjalnym ślubem do podtrzymywania wśród wiernych pamięci o Męce Chrystusa i uczyli ludzi, „aby pobożnie rozważali tajemnice, cierpie-

nia i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa, z którego, jak ze źródła, wypływa całe nasze dobro” (Reguła, rozdz. I). Zapomnienie o tym cierpieniu i miłości jest, jego zdaniem, przyczyną wielkiego zła.

W naszych Konstytucjach czytamy: „Kościół, rozpoznając w św. Pawle od Krzyża działanie Ducha Świętego, zaaprobował swą najwyższą władzą nasze Zgromadzenie i jego Reguły dla misji głoszenia Ewangelii Męki życiem i apostołatem” (Konstytucje, nr 2) oraz: „Kościół powierzył naszemu Zgromadzeniu istotną część swojej misji apostołskiej, tj. uczynić owocną miłość Chrystusa objawiającą się wyraźnie w Jego Męce, aby jej pamięć wiecznie żyła i była sprawowana” (Konstytucje, nr 62). Tak więc sercem naszego powołania jako pasjonistów jest coraz bardziej czynić Misterium Paschalne centrum naszego życia i naszego przepowiadania.

o. Gregor Lenzen CP

(Fragment, tłum. z j. ang. o. Ł. Andrzejewski CP)



MNIEJ ZNANE FORMY POBOŻNOŚCI PASYJNEJ

Zazwyczaj, gdy mówimy o nabożeństwach pasyjnych, przychodzą nam do głowy dobrze znane z naszych parafii formy pobożności takie jak droga krzyżowa czy gorzkie żale. Nie wyczerpują one jednak skarbcza modlitw, poprzez które możemy uwielbiać Boga za dzieło odkupienia i Jego miłość objawioną w Męce Chrystusa. Poniżej postaram się przedstawić trzy nieco mniej znane praktyki, do których warto sięgnąć nie tylko w Wielkim Poście.

ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ

Zegar Męki Pańskiej ma korzenie w duchowości średniowiecznej, a jego rodowodu należy szukać w zakonach kontemplacyjnych. Powstanie tej praktyki wiąże się z pragnieniem głębszego przeżywania tajemnicy Męki Chrystusa przez wiernych, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. Idea modlitwy w określonych porach dnia ma źródło w liturgii godzin (brewiarzu), czyli oficjalnych modlitwach Kościoła, odmawianych przez duchownych i zakonników. Podobnie jak brewiarz dzieli dzień na różne momenty modlitwy (np. jutrznia, nieszpory, kompleta), tak zegar Męki Pańskiej przypisuje poszczególnym godzinom konkretne wydarzenia z ostatnich chwil życia Jezusa.

Pierwszy tekst wezwań i krótkich rozważań Męki Chrystusa rozpisanych na cały dzień i noc, do którego udało mi się dotrzeć, został zatytułowany *L'Horloge de la Passion* i jest zwięzłym tekstem medytacyjnym napisanym przez francuskiego doktora medycyny, janseni-



stycznego teologa Jeana Hamona (1618–1687) dla sióstr z Port-Royal, aby mogły go używać podczas wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu, być może także podczas Triduum. Każda godzina reprezentuje tu inną tajemnicę i jest dopasowana do narracji ewangelicznej o Męce Pańskiej. Hamon kończy rozważania kilkoma modlitwami, prawdopodobnie skomponowanymi najpierw po łacinie, a następnie przetłumaczonymi na język ojczysty. Dokument ten, choć pochodzi z czasów rozkwitu Port-Royal, został opublikowany dopiero w 1739 r. i pozostaje bardzo budującym tekstem oraz świadectwem tamtejszego życia duchowego. Innym pisarzem, który postanowił ułożyć rozważania pasyjne w cykl 24-godzinnych modlitw, był św. Alfons Liguori, założyciel redemptorystów.

Jego propozycja to zapowiedź wydarzenia i krótki akt strzelisty, który można odmówić raz lub powtarzać w ciągu danej godziny. Zegar był też propagowany przez zakony franciszkańskie. Możemy go znaleźć w modlitewnikach związanych z tym środowiskiem oraz w sanktuariach pasyjnych (np. w Kalwarii Zebrzydowskiej).

W zgromadzeniu pasjonistów praktyka ta jest promowana wśród osób, które chcą wejść głębiej w tajemnice paschalne. Zachęca się w niej do przeżywania całego dnia niejako w rytmie wydarzeń Męki Jezusa Chrystusa. Każdej godzinie przypisane jest konkretne zdarzenie, opisane w Piśmie Świętym i najstarszej Tradycji Kościoła. Rozważanie rozpoczyna się o godzinie 19, kiedy Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy umył nogi Apostołom, a kończy się o godzinie 18 dnia następnego złożeniem do grobu ciała Jezusa. W ten sposób cały dzień może być poświęcony pamięcią o bolesnej męce naszego Zbawiciela. Zegar Męki Pańskiej promowany przez pasjonistów można znaleźć na stronie: www.rmpm.pl

Gdy czytamy powyższe rozważania, może pojawić się wątpliwość, czy praktyka ta jest możliwa do wykonania i zdrowa. Przecież człowiek musi spać – istotną rolę snu podkreśla dziś zarówno medycyna, jak i psychologia. Musimy jednak pamiętać, że rezygnacja ze snu była częstym umartwieniem wielkopostnych w średniowieczu, a zakonnicy, chcąc wypełnić zażalenie św. Pawła Apostoła, aby modlić

się nieustannie, wstawali w nocy na modlitwę i rozmyślanie. Ci, którzy są wystarczająco zdrowi, aby to znieść, mogą uczestniczyć w tym nabożeństwie, nie śpiąc i rozważając nieprzerwanie przez 24 godziny, np. od wieczora w Wielki Czwartek do tego samego czasu w Wielki Piątek. Jednak może być ono również praktykowane w inny sposób, a mianowicie przez wspominanie wydarzeń Męki w ciągu dnia. Współczesne zegarki mają funkcję informowania dźwiękiem o wybięciu pełnej godziny, można wówczas przez krótki akt strzelisty i przypomnienie sobie jednego z wydarzeń zbawczych wznieść ducha ku Bogu i uświadomić sobie, że gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy, trwamy w Jego obecności. A co z godzinami nocnymi? Przeznaczone na tę porę treści można rozważyć w ciągu dnia albo na ich medytację poświęcić czas, kiedy z jakiegoś powodu nie możemy zasnąć.



KORONKA DO PIĘCIU RAN

Według *Encyklopedii katolickiej* koronka to „rodzaj ustnej modlitwy prywatnej lub wspólnotowej, polegający na powtarzaniu prostych formuł modlitewnych (np. *Zdrowaś Maryjo*), krótkich wezwań i tematycznych modlitw oraz równoczesnym przesuwaniu w palcach pobłogosławionego sznurka paciorków lub koralii (*corallia*)”. Używanie koralików do liczenia modlitw to jedna z najstarszych form pobożności. Najpopularniejszą formą koronki jest znany chyba wszystkim różaniec.

W Polsce dużą popularnością cieszy się również koronka do Bożego Miłosierdzia, odmawiana według wskazań św. Faustyny Kowalskiej. Istnieją wszelako także inne wersje tej formy modlitwy. Kościół zatwierdził wiele różnych koronek. Większość z nich została wprowadzona i rozpowszechniona wśród wiernych przez zakony w celu szerzenia ich szczególnej pobożności. Na tej samej zasadzie powstała Koronka do Pięciu Ran jako środek promowania nabożeństwa do Męki Pańskiej. Koronka ta została zatwierdzona, bezpośrednio i pośrednio, przez kilku papieży i wzbogacona o specjalne odpusty.

Koronka do Pięciu Ran jest medytacją nad świętymi ranami Jezusa, odniesionymi podczas Jego męki. Jest to medytacja o cierpieniu i ofierze z miłości, jednocząca nas w modlitwie z głęboką, absolutną i ofiarną miłością. W Kościele katolickim istnieje kilka jej wersji. Najstarsza jest związana z postacią św. Franciszka z Asyżu i polega na odmówieniu 5 *Ojcze nasz*, 5 *Zdrowaś Maryjo* i 5 *Chwała Ojcu*, a jej rozbudowaną wersję praktykowało chociażby Arcybractwo Pięciu Ran Chrystusa z kościoła Bożego Ciała w Krakowie i Arcybractwo Męki Pańskiej działające przy kościele Franciszkanów.

Koronka promowana przez pasjonistów została zapoczątkowana przez o. Pawła Alojzego Pighi od Maryi Panny, szóstego przełożonego generalnego pasjonistów. Pierwsza wzmianka o koron-



ce pojawia się w 1821 r. w kronice klasztoru św. Jana i Pawła w Rzymie. Kronikarz donosi, że „Najczcigodniejszy Ojciec Generał, działając zgodnie z naszym duchem, aby promować nabożeństwo do Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa, uzyskał pozwolenie na pobłogosławienie Koronki do Pięciu Ran, jednocześnie wzbogacając ją o odpusty. Zakupił matryce i wytłoczył medaliki oraz wydrukował kilka tysięcy ulotek zawierają-

cych krótkie modlitwy ku czci Świętych Ran. Te ulotki, koronki i medaliki wręczał szczególnie misjonarzom, aby mogli je rozdawać wiernym i promować to zbawienne nabożeństwo w każdy możliwy sposób” (Platea, t. I, s. 98).

Koronka została po raz pierwszy zatwierdzona do użytku w Kościele katolickim przez papieża Piusa VII 22 stycznia 1822 r. W tej wczesnej formie składała się z 5 sekcji, a każda sekcja z 5 paciorków – na każdym odmawiano *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*. Pomiędzy każdą z pięciu sekcji odmawiano jedno *Zdrowaś Maryjo* ku czci Matki Bożej Bolesnej. W momencie zatwierdzenia koronki określono również warunki odpustów związanych z jej praktykowaniem.

Rok później, aby uprościć formę i promować korzystanie z koronki, generał pasjonistów poprosił nowo wybranego papieża Leona XII, aby odmawiać tylko *Chwała Ojcu* na każdym paciorku ze *Zdrowaś Maryjo* między każdą częścią. Spowodowało to, że odmawianie

koronki było znacznie łatwiejsze i krótsze, a zmiana została później potwierdzona w oficjalnym dekreście papieskim z 20 grudnia 1823 r. Dokument ten zawiera definicję koronki: „Koronka ta jest formułą modlitewną zawierającą pięć części po pięć paciorków każda. Na każdym paciorku odmawia się jedno *Chwała Ojcu*, a pomiędzy częściami jedno *Zdrowaś Maryjo* na cześć Bolesnej Dziewicy. Podczas każdej części pobożnie rozważa się Rany Pana Naszego Jezusa Chrystusa”. W ten sposób Koronkę do Pięciu Ran praktykuje się do dziś. Podczas jej odmawiania wymagane jest, aby medytować nad ranami naszego Pana. Aby ułatwić wiernym rozmyślanie, o. Paweł Alojzy od Maryi Panny wydrukował krótkie modlitwy ku czci Pięciu Ran. Warto wspomnieć, że dokumenty nie wskazują żadnej określonej kolejności, w jakiej należy przywoływać rany naszego Pana. Zazwyczaj medaliki są ułożone w taki sposób, że najpierw medytujemy nad ranami na lewej stopie naszego Najświętszego Zbawiciela, a następnie nad ranami na Jego prawej stopie. Trzecie i czwarte miejsce zajmują odpowiednio rany w lewej i prawej ręce. Piątą raną jest rana na Najświętszym boku. Koronka do Pięciu Ran jest bardzo praktycznym środkiem do osiągnięcia celu, dla którego została ustanowiona – promowania nabożeństwa do męki Pańskiej. Czas wymagany do jej odmówienia jest bardzo krótki, a medytacja bardzo prosta ze względu na specyficzną naturę jej przedmiotu – Pięć Ran.

Dla dopełnienia obrazu tego nabożeństwa należy wspomnieć o późniejszej, choć bardziej znanej formie koronki, która powstała z inicjatywy s. Marii Marty Chambon (1841–1907). Ta francuska wizytka we wrześniu 1866 r. uży-

wała pozwolenie na spędzanie nocy na modlitwie przed tabernakulum. Od tej pory otrzymywała prywatne objawienia od Chrystusa, które zapisywała w dzienniczku. We wrześniu 1867 r., kiedy epidemia spustoszyła Sabaudię, Jezus przekazał jej słowa Koronki do Świętych Ran i poprosił, aby w piątek odprawiła Godzinę Świętą ku uczczeniu Jego ran. 17 października 1867 r. na ręce matki przełożonej s. Maria Marta dokonała aktu ofiarowania Najświętszych Ran za świat i Kościół. Od 1869 do 1873 r. karmiła się tylko Eucharystią. W 1874 r. otrzymała stygmaty, które ukrywała aż do śmierci. W ostatnich latach swojego życia s. Chambon przeżyła noc wiary, która nie spowolniła jej zapału ani działalności w klasztorze, ale przysporzyła jej wiele cierpienia. Zmarła 21 marca 1907 r. po ciężkiej chorobie. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczęty w 1934 r. wznowiono w 2012 r.

Koronkę według s. Chambon odmawia się na zwykłym różańcu.

Na rozpoczęcie: O Jezu, Boski Odkupicielu, bądź nam miłościw i całemu światu. Amen. Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Amen. Przebacz, zlituj się mój Jezu, w otaczających niebezpieczeństwach Krwią Twoją Najdroższą osłoń nas. Amen. Ojczy Przedwieczny, błagamy Cię przez krew Jezusa Chrystusa, Syna Twego Jednorodzonego, okaż nam miłosierdzie. Amen.

Na dużych paciorkach różańca: Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa – na uleczenie ran dusz naszych.

Na małych paciorkach różańca: O mój Jezu przebaczenia i miłosierdzia – przez zasługi Twoich świętych ran.

Na zakończenie (3 razy): Ojczy Przedwieczny...

KORONKA DO SIEDMIU BOLEŚCI MARYI

Nabożeństwo do Boleści Matki Bożej sięga swym początkiem czasów średnio-wieczna. Św. Elżbieta z Hesji (1129–1164), niemiecka zakonnica i mistyczka, doświadczyła wizji, w której Pan Jezus obiecał szczególne łaski dla tych, którzy będą otaczali czcią cierpienia Jego Najświętszej Matki. Kto będzie wzywał Matkę Bożą przez Jej boleści, ten przed śmiercią zasłuży na to, że odprawi prawdziwą pokutę za wszystkie swoje grzechy. Jezus obiecał też, że będzie strzegł tych czcicieli w utrapieniach, które będą ich nawiedzać, zwłaszcza w chwili ich śmierci i wyrzeje w nich pamięć o męce, a w niebie da im za to nagrodę. W 1233 r. siedmiu świętych założycieli, z których każdy był członkiem patrycjuszowskiej rodziny z Florencji, pod wpływem wizji Matki Bożej Bolesnej opuściło swoje miasto, rodziny i zawody, aby udać się na Monte Senario, górę na obrzeżach Florencji, i wieść tam życie w ubóstwie i pokucie.

Tak zrodził się Zakon Sług Najświętszej Maryi Panny (serwici). Przyczynił się on do rozpowszechnienia nabożeństwa do Matki Bożej Bolesnej przez propagowanie koronki do Siedmiu Boleści Matki Bożej. W 1724 r. zatwierdził ją papież Benedykt XIII, który miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej, a kolejni papieże wiązali z odmawianiem tej modlitwy odpusty.

O odmawianie tej koronki prosiła Matka Boża w rwandyjskim Kibeho podczas objawień w latach 1981–1983 – pierwszych na kontynencie afrykańskim i pierwszych zatwierdzonych przez Kościół w XXI w. 3 marca 1982 r.

Dziewica Maryja obiecała Marie Claire Mukangango, że ją nauczy odmawiania tej modlitwy. Matka Boża nauczyła jej modlitwy też dzieci po tym, jak wielokrotnie prosiła je, aby zaakceptowały cierpienie i bezzwłocznie się nawróciły. Koronka do Siedmiu Boleści miała pomóc ich sercom poczuć pragnienie przemiany i ciągłego nawracania się. Jak wyjaśniała Marie Claire, ta modlitwa pomaga w rozważaniu Męki Jezu-



sa i wielkich boleści Jego Matki. Kiedy jest odmawiana prawidłowo, ma moc wywoływania w sercach bojaźni i chęci ucieczki od grzechu, ponieważ to właśnie grzech umieścił Jezusa Chrystusa na krzyżu. Ci, którzy medytują nad nim właściwie, odkrywają, że mają już w sobie siłę do działania w sposób, który świadczy o ich wewnętrznym nawróceniu. Odnajdują w sobie pragnienie codziennego rozważania tajemnic krzyża Jezusa, wyzwoliciela wszystkich, oraz łączenia się z Nim w Jego cierpieniu i boleściach Jego Matki. Wszystkie objawienia Marie Claire obejmowały odmawianie koronki i medytację bole-

ści Maryi. Czasami Najświętsza Maryja Panna prosiła ją, aby wyjaśniła, co rozważa, by ludzie mogli usłyszeć i uczyć się poprzez jej modlitwę. 31 maja 1982 r. Maryja przypomniała jej: „To, o co cię proszę, to prośba o przebaczenie. Jeśli odmawiasz tę koronkę, medytując, znajdziesz w sobie siłę, by powrócić do Boga. W dzisiejszych czasach ludzie nie wiedzą już, jak prosić o przebaczenie. Nadal krzyżują Syna Bożego”. Matka Boża prosiła jeszcze, by wizjonerka powiedziała o tym całemu światu i zapewniała: „Jeśli będziecie odmawiać ten różaniec, rozważając go, znajdziecie w sobie siłę, by wrócić do Boga”.

W zgromadzeniu pasjonistów było zawsze żywe nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej. Gdy bowiem zdecydowaliśmy się iść za Chrystusem Ukrzyżowanym, uczestniczyć w Jego Męce, stać pod Jego Krzyżem, to konsekwentnie mamy też czcić Jego Bolejącą Matkę. Ją bowiem pod krzyżem Jezusa odnajdujemy. Ona najlepiej może nas nauczyć, jak łączyć się z cierpieniami Syna. Tradycja oddawania szczególnej czci Matce Boskiej Bolesnej w naszym zgromadzeniu wywodzi się od samego założyciela, św. Pawła od Krzyża, któremu miała ukazać się Maryja ubrana w czarny habit z godłem Męki Pańskiej na piersiach i powiedzieć: „Widzisz, jak jestem ubrana. Tak i ty masz się ubierać i masz założyć zgromadzenie, którego członkowie będą nieustannie współczuć Jezusowi Ukrzyżowanemu razem ze mną”. Na styku dwóch okresów historii naszego zgromadzenia – czasu dojrzewania i fazy ekspansji – zjawił się św. Gabriel od Matki Boskiej Bolesnej, który tę Pawłową tradycję odnowił i ożywił. W czasie reformy dokonanej po Soborze Watykańskim II kapituła generalna pasjonistów poprosiła Stolicą Apostolską o ogłosze-

nie Matki Bolesnej patronką zgromadzenia. Papież Paweł VI przychylił się do tej prośby i dekretem z 8 marca 1973 r. uroczyście oznajmił, że Matka Boża Bolesna jest Główną Patronką Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa.

Koronka do Siedmiu Bolesci Matki Bożej składa się z siedmiu tajemnic, w których rozważamy najboleśniejsze momenty z życia Maryi. Rozważając te tajemnice, w szczególny sposób czcimy Matkę Bolesną i upraszamy dla siebie i bliźnich potrzebne łaski w tym życiu, a zwłaszcza w godzinę naszej śmierci. Każda tajemnica składa się z następujących modlitw: Na dużych paciorkach: *Ojcze nasz*, na małych: *7 Zdrowaś Maryjo*, na zakończenie *Chwała Ojcu i Święta Matko, spraw to, proszę, niech Jezusa rany noszę w sercu moim wyręte*.

Siedem bolesnych tajemnic z życia Maryi to:

1. Proroctwo Symeona,
2. Ucieczka do Egiptu,
3. Zagubienie Jezusa w świątyni,
4. Spotkanie z Jezusem na drodze krzyżowej,
5. Ukrzyżowanie Jezusa,
6. Zdjęcie z krzyża,
7. Złożenie do grobu.

Dla uczczenia łez wylanych przez Matkę Bożą Bolesną na zakończenie dodaje się (3 razy) *Zdrowaś Maryjo*.

Powinniśmy starać się, aby Matka Bolesna w dalszym ciągu była przez nas czczona i by nie odłączać się od Maryi stojącej u stóp Jezusowego krzyża. Niech trwanie z Nią na Kalwarii skłania nasze serca do skruchy i pokuty, abyśmy osiągnęli pełnię owoców odkupienia.

o. Łukasz Andrzejewski CP

Znany historyk Józef Feldmann (1899–1946) napisał, że chwała Rzeczypospolitej rozbrłyła po raz ostatni w blasku szabli Jana III Sobieskiego (bitwa pod Wiedniem 1683). Następnym okresem, o którym wspominamy z niejaką dumą, jest czas przenikania do Polski idei oświecenia. Ten pozytywny aspekt panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795) nie równoważy jednak katastrofy politycznej, jaką były rozbiory. Rzeczpospolitą zgubiły widoczne zwłaszcza w dominującej politycznie grupie społecznej, w „narodzie szlacheckim”, który miał prawa obywatelskie, zanik poczucia wspólnoty i koncentracja na osobistym, egoistycznym interesie realizowanym nieraz kosztem innych. W 1798 r. Towarzystwo Republikańców Polskich przyjęło uchwałę, która stan stosunków społecznych w Polsce, będący przyczyną rozbiorów, opisała jako rozwiązanie społeczności przez niezdolność instytucji do kierowania państwem („nierząd”) i przemoc w stosunkach społecznych.

ROZBITA WSPÓLNOTA

Świadomość, że jako społeczeństwo wspólnota mieszkańców Rzeczypospolitej nie funkcjonuje dobrze, jest obecna już w lwowskich ślubach Jana Kazimierza Wazy (1656). Król zobowiązał się w nich do naprawy stosunków społecznych, mówiąc: „użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciemienia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony”. Niczego jednak

do swej abdykacji w 1668 r. nie naprawił. Traktowanie chłopów pańszczyźnianych jak niewolnej siły roboczej, a mieszczan jako gorszej, nieobywatelskiej części społeczeństwa, pozbawiony szacunku stosunek do różnych grup etnicznych (co widać świetnie na podstawie instrumentalnego traktowania Kozaków), przerost indywidualizmu kwitnącego w patologicznych formach złotej wolności szlacheckiej, których



ilustracją jest zrywanie sejmów wolą jednego (z reguły przekupionego) posła – oto krótki katalog grzechów przeciw wspólnotocie. Próbę zbudowania wspólnoty opartej na szacunku wzajemnym podjęto w momencie krytycznym: w Konstytucji 3 maja (1791) oraz w formie radykalnej w wydanym przez Kościuszkę uniwersale polanieckim (1794). Było jednak za późno, by zmienić cokolwiek. Słuszne idee pozostały na papierze, a Polacy, Litwini i inni mieszkańcy dawnej Rzeczypospolitej mogli za Józefem Sokołowskim, rotmistrzem województwa inowrocławskiego, powiedzieć, iż zostali „po utracie bytu naszego w chaos obrócenii” (mowa wygłoszona 1 stycznia 1807 r. w obozie pospolitego ruszenia pod Łowiczem).

CZY ŚPIEWEM MOŻNA COŚ ZMIENIĆ?

Czy nie było rzeczywiście możliwości zmiany tego klimatu egoizmu?

W tym kontekście zastanawia rozwój życia duchowego w Polsce w 1. połowie XVIII w., a zwłaszcza pojawienie się nowych form pobożności pasyjnej. Wiązały się one z utrzymującym się przez wiele dekad stanem dewastacji kraju: jego instytucji, gospodarki i kultury. Od powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego (1648) zaczął się okres nieszczęść Rzeczypospolitej (*calamitates republicae*). Ze zniszczeń, których apogeum przypadło na czas tzw. potopu (1655–1656), kraj dźwigał się bardzo powoli, zwłaszcza że królowie z saskiej dynastii Wettynów (August II Mocny i August III) traktowali Polskę bez mała jak kolonię Saksonii, a „Piaś” Stanisław Leszczyński działał w interesie Szwecji i Francji. Epizodycznie wybuchwały wojny domowe między tymi, co „od Sasa”, i tymi, co „od Lasa”. Po kraju przemieszczały się bezkarnie obce wojska, zachowujące się jak w okupowanym państwie. Społeczeństwo czuło się niepewnie, doświadczało przedłużającego się lęku, niepewności jutra. Jedni żyli z dnia na dzień, używając każdej okazji do czerpania z życia przyjemności. Wielu jednak patrzyło na świat poważniej i mądrzej. Szukali odpowiedzi na pytanie, jak sensownie przeżyć ten czas chaosu. Wtedy to pojawiają się formy pobożności pasyjnej, które budują poczucie wspólnoty wokół utożsamienia się z cierpiącym Jezusem Chrystusem i Jego Matką.

Misteria pasyjne jako widowiska na różnym poziomie kulturowym – od

ludowych moralitetów po wyszukane realizacje muzyczne na duże zespoły instrumentalne i śpiewacze – były znane od dawna. Początki teatru religijnego, w którego programie wątki pasyjne zajmowały ważne miejsce, to już czasy średniowiecza (XIII w.). Ożywiano sceny z pasji (ewangelicznych opowiadań o męce Jezusa), ponieważ teksty te stanowiły prawie gotowy scenariusz, łatwo się je inscenizowało ze względu na powszechną znajomość fabuły opowiedzianej w szczegółach w niezliczonych kazaniach. Wystarczyło dodać trochę pomysłowych efektów specjalnych i sukces gotowy.

Jednak religijny walor tych przedstawień pozostawiał niejednokrotnie wiele do życzenia. Do podniesienia ich poziomu przyczynił się zwłaszcza teatr szkolny istniejący przy kolegiach jezuickich (od 2. połowy XVI w. do kasaty jezuitów w 1773 r.), dla którego pisali dobrzy teologowie o solidnym, także literackim wykształceniu. W kościołach, zwłaszcza tam, gdzie dysponowano odpowiednimi funduszami, organizowano prezentacje pasji w wersji muzycznej, adresowanej do bardziej wyrobionego, nie plebejskiego, ale mieszczańskiego, szlacheckiego czy arystokratycznego odbiorcy, który przyciągnięty walorami estetycznymi nasiąkał też przesłaniem religijnym.

Jednak coraz trudniej było o środki na takie kosztowne wydarzenia kulturowo-religijne. Nie tylko względy materialne odgrywały tu rolę. Chodziło



przede wszystkim o to, by podkreślić znaczenie religijnego zaangażowania uczestników. By byli nie tylko widzami czy słuchaczami, ale uczestnikami tych wydarzeń. Pobożne stowarzyszenia (bractwa, arcybractwa), których wiele istniało wtedy szczególnie przy kościołach pełniących funkcję sanktuariów – często lokalnych, ale bardzo żywych i przyciągających rzesze pielgrzymów w długich procesjach, kompaniach pobożnych. Potrzebna była forma, która dałaby możliwość udziału w przeżyciu religijnym nie tylko kapnikom, którzy w kapturach i szatach pokutnych kroczyli w procesjach i biczowali się podczas nabożeństw, ale też i większej liczbie obecnych, niegotowych na zadawanie sobie ran i cierpień, ale podatnych na przeżycia wewnętrzne i współczucie ze Zbawicielem i Jego Matką. Chóry zawodowych śpiewaków zastępowano więc śpiewem zbiorowym, bogatą oprawę instrumentalną zredukowano do akompaniamentu. Dla zachowania dynamiki nabożeństwa przeplatano śpiewy chóru mężczyzn i kobiet, ale to jedyny „zbytek”, na który sobie pozwalano. Trzeba było za to dać tym artystom amatorom jakąś pomoc do wspólnej modlitwy, dlatego drukowano książeczki z tekstami. Dzięki temu mamy świadectwo tego ruchu religijnego.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ SNOPEK?

Możemy przypomnieć co najmniej trzy formy takiego śpiewanego nabożeństwa. Najstarsza z poświadczonych w ten sposób to *Snopek mirry z ogrodu getsemańskiego, albo żałosne Gorzkiej Męki Syna Bożego rozpamiętywanie*, któ-

rego tekst ukazał się drukiem w Warszawie w 1707 r., czyli znane nam Gorzkie żale. Była to, jak powszechnie wiadomo, propozycja misjonarza św. Wincentego a Paolo, o. Stanisława Wawrzyńca Benika CM. Po doświadczeniu pracy wychowawczej w seminarium katedry wawelskiej w Krakowie opiekował się w Warszawie Bractwem Świętego Rocha przy kościele Świętego Krzyża, które było między innymi odpowiedzialne za organizację nabożeństw pasyjnych w tej świątyni w Wielkim Poście. Zaproponował wtedy nowatorską formę wspólnych śpiewów, które miały być medytacjami odwołującymi się z jednej strony do opowiadań ewangelicznych, a z drugiej – do postawy współczucia z cierpiącym Jezusem i Jego Matką. W nabożeństwie tym ważne też było uświadomienie uczestnikom, że męka Chrystusa dotyczy ich, bo są jej przyczyną oraz doświadczają jej zbawczej mocy. To idee obecne w pasyjnych misteriach, które przedstawiały sąd nad grzesznikiem oraz zwycięstwo Jezusa na krzyżu.

W 1744 r. w Lublinie ukazał się drukiem modlitewnik pasyjny *Snopek mirrowy najłodszego Drzewa Krzyża zbawiennego Pana Jezusa, wdzięcznym i rozlicznym nabożeństwem zakwitający*, a w nim znalazły się oparte na bolesnej części różańca Różańcowe pienia żywej pamiątki *Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa i najdroższej śmierci Jego na ożywiającym drzewie zbawiennego Krzyża* autorstwa o. Piotra Przewoskiego OP, promotora Bractwa Świętego Krzyża przy klasztorze dominikańskim i Sanktuarium Krzyża Świętego w Lublinie. Była to próba połączenia bardzo popu-

larnej modlitwy, która miała charakter indywidualny, z formą wspólnotową, umuzycznioną i udramatyzowaną.

W Krakowie zaś, działające przy kościele oo. paulinów na Skałce Bractwo Najświętszych Pięciu Ran Jezusowych wydało w 1758 r. tekst nabożeństwa pod tytułem *Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa do rozmyślenia Ichmościom panom braci i siostron Przeświętej Konfraterni Najświętszych Pięciu Ran Jezusowych przy śpiewanych pasjach w kościele skałecznym ś[w]. Michała i Stanisława u WW. ojców paulinów*. Badaczka nabożeństw pasyjnych dr Anna Malińska znalazła w tym ostatnim utworze wspomnienie snopka mirry, który pojawia się i we wcześniej przywoływanych nabożeństwach. W jednym z rozważań czytamy:

Z Ogrodu Pana jak fascykuł miry,
Gdy związane go dają, wiodą tyry,
Na sąd stawiają przed arcykapłana
Złością szatana.

W tytule warszawskiego nabożeństwa, w tytule zbioru wydanego w Lublinie i w tekście przygotowanym w Krakowie pojawia się snopek lub fascykuł mirry. Jest on jednym z elementów łączących te nabożeństwa i niewątpliwie warto poświęcić mu nieco uwagi. Wspomniana śląska badaczka dała się pokierować odsyłaczowi, jaki paulińska książeczka umieszcza na marginesie. Wskazuje ona na *Pieśń nad Pieśniami* (1, w. 12). To numeracja według Wulgaty, ponieważ tekst hebrajski (a za nim współczesne tłumaczenia) oznaczają interesujący nas fragment jako w. 13. Jest to seria określeń związanych ze sferą zapachów: pojawia-

ją się w niej nard (Pnp 1,12) przypisany oblubienicy oraz mirra i henna, do których porównany jest oblubieniec. Mirra zebrana jest w coś, co tekst łaciński określa jako fasciculus – dosłowny przekład z greki, gdzie występuje słowo oznaczające wiązkę. To pewna niewierność względem hebrajskiego słowa oznaczającego torebkę lub woreczek. Tak więc wiązka czy snopek, o którym mówią interesujące nas teksty pobożnościowe, są efektem przeróbki tekstu w procesie przekładu.

Mirra (w tekście hebrajskim *mōr*) to roślina występująca w Afryce Wschodniej (Etiopia, Erytrea, Somalia) i na Półwyspie Arabskim, na obszarach położonych 2000–3000 m n.p.m. Jest to ciernisty krzew dochodzący nawet do 10 m wysokości. W wyniku nacinania młodych pędów uzyskuje się z niego wonny olejek żywiczny gorzki w smaku. Mirrę stosowano jako dodatek do kadzidła lub jako kosmetyk (pachnidło). Nie jest poświadczony użytek w tym celu gałązek łączonych w wiązki ani woreczków, w których noszono by takie gałązki. Powszechnie powtarzana informacja o woreczkach noszonych na piersi przez hebrajskie elegantki (dlaczego np. nie egipskie? Do Egiptu płynęły z południa liczne towary luksusowe) zdaje się być oparta wyłącznie na Pnp 1,13.

Mirra występuje w Biblii dość często. Zmieszana z aloesem w Ps 45,9 stanowi substancję zapachową. Kosmetyczne użycie wspomniane jest w Est 2,12 i Syr 24,15 w metaforycznym opisie mądrości jako atrakcyjnej kobiety. Ale może też być atrybutem złej uwodzicielki demoralizującej młodego człowieka (Prz 7,17). W samej *Pieśni nad Pieśniami* występuje jeszcze jako substancja zapachowa w 3,6;

4,6; 5,1.5.13. Kapiąca z palców oblubienicy i z warg oblubienca ewidentnie jest olejkim, a nie wiązką gałązek. O formie użycia tego środka zapachowego wiedział tłumacz grecki. Nie używa on bowiem w przekładzie Pnp 1,13 nazwy *smyrna*, która występuje w tej księdze w miejscach, w których pojawia się hebrajskie słowo *mōr*. W Pnp 1,13 tłumaczy on ten termin przez olejek, to, co wyciśnięte kropla po kropli (gr. *staktē*). Z pewnością więc chodzi o coś płynnego. Nieco inną, ale też związaną z jej zapachem funkcję pełni w Wj 30,23, gdzie wymieniona jest jako składnik oleju do namaszczeń rytualnych, ale i tu może występować jako substancja płynna. Powstaje więc pytanie, jak tłumacz *Pieśni nad Pieśniami* na grekę wyobrażał sobie związaną w wiązkę olejek? Tekst łaciński pozostawał w wielu przypadkach zależny od greckiego, więc łacińskie *fasciculum* łatwiej sobie wytłumaczyć.

Na tle tej grupy tekstów wyróżniają się dwie wzmianki tej rośliny czy też substancji w opowiadaniach o męce Jezusa. W Mk 15,23 stanowi składnik odurzającego i znieczulającego napoju (wraz z winem, które ma raczej funkcje pomocnicze, a substancją czynną jest mirra). W J 19,39 przedstawiona jest wraz z aloesem jako składnik substancji do namaszczenia zwłok. To raczej te dwie wzmianki związane z męką i pogrzebem Jezusa wpłynęły na obecność tego wątku w nabożeństwach pasyjnych. Jezus odmówił wypicia znieczulającego napoju, a więc pozostaje jako główny punkt odniesienia mirra użyta w J 19,39 do zakonserwowania zwłok ukrzyżowanego Pana, których właściwe przygotowanie do pogrzebu odłożono na czas po święcie. Ewangelia

nie mówi o tym, czym była użyta mieszanina mirry i aloesu. Możemy jednak zakładać, iż chodziło o olejek. Jeśli funt nardowego olejku, o którym mowa w J 12,3, mógł kosztować 300 denarów, to 100 funtów miało ogromną wartość. Jezusowy pogrzeb wpisuje się więc w charakterystyczną dla Ewangelii według św. Jana wizję śmierci Jezusa na krzyżu jako Jego wywyższenia. Owa mirra zmieszana z aloesem to wyraz uwielbienia dla Niego ze strony wiernych uczniów (płci obojga) i jako taka pojawia się w pasji Janowej. Gdy zaś mowa o jednym z darów ofiarowanych Jezusowi przez magów (Mt 2,11), to powiązanie go z męką i pogrzebem Jezusa wynika z tekstów przytoczonych wyżej. Ostatecznie więc punktem odniesienia pozostaje owa wspólnota adorująca Ukrzyżowanego, oddająca mu hołd. To oni, zebrani jak w wiązkę (*fasciculum*) zgodnie Go wielbią. Przy Nim i z Jego miłości uczą się kochać i być razem.

Warto w ten sposób spojrzeć na nabożeństwa odwołujące się do symbolicznej, bo nie rzeczywistej, wiązki wonności jako na sposób budowania wspólnoty zjednoczonej miłością do Jezusa, wspólnoty z Nim, ale też między sobą. W tej wspólnocie wierni przeżywali lęki, poczucie doznanej niezawinionej krzywdy, ciosy losu, śmierć znajomych i bliskich. Nabożeństwa pasyjne były się drogą do tego, by duchowość pasyjna stała się duchowością uczestnictwa oraz tworzenia wspólnoty wokół miłości ukazanej nam przez Chrystusa Ukrzyżowanego. Nie uratowały one państwa i społeczeństwa, ale ocaliły dusze ludzkie od zgnilizny egoizmu.

o. Waldemar Linke CP

KULT ŚW. GEMMY GALGANI

W POLSCE



Podjęty temat do-
syć trudno jest zilu-
strować w obiektywny
sposób. Wydaje się
więc, że będzie to przekaz subiektywny ze
względu na powiązanie z działalnością apo-
stolską, którą prowadzę w zgromadzeniu
pasjonistów od początku mojego kapłaństwa
(2012). Dzięki tej posłudze cały czas mam
jednak możliwość doświadczać, jak wielkich
rzeczy dokonuje Pan Bóg przez św. Gemmę
GalGANI, dziewczę z Lukki (1878-1903).

Od początku formacji na drodze zakon-
nej u pasjonistów szczególnym uznaniem
darzę właśnie św. Gemmę. W nowicjacie
przeczytałem wszystkie stare książki, dostę-
pne w języku polskim. Następnie dane mi było
odbywać formację w Rzymie, gdzie jeszcze
bardziej zżyłem się z tą mistyczką. Po zwie-
dzeniu Lukki i okolic wiedziałem, że pierwsza
publikacja o świętych, którą przetłumaczę,
będzie poświęcona Gemmie. I tak się stało.
W 2012 r. ujrzała światło dzienne pozycja pt.
Święta Gemma GalGANI. Życiorys i modlitwy,
autorstwa o. Enrica Zoffolego CP, najlepszego
znawcy duchowości gemmiańskiej. Ponadto,
staraniem Fundacji Żywe Słowo z Warszawy
w tym samym roku na rynku wydawniczym
pojawiła się *Autobiografia. Dziennik* – pierw-
szy tom dzieł Gemmy po polsku. Pomyśla-
łem wówczas, że dobrze byłoby zacząć głosić
kazania w kościołach, aby przybliżyć postać
stygmatyczki oraz rozprowadzać publikacje.
I zaczęło się! Wierni od początku z dużym
zainteresowaniem przyjmowali Gemmę, cze-
go dowodem jest liczba sprzedanych książek.
Warto dodać, że wydaliśmy również takie ty-

tuły, jak nowenna do św. Gemmy (trzy wersje
– autorstwa o. M. Gonzaleza CP, o. B. Izca CP
i o. W. Biegusa OFM), modlitewniki *Chwile
modlitewne ze św. Gemmą* i *Modlimy się ze
św. Gemmą* (opracowane przeze mnie) oraz
broszurkę o. D. Buszty CP pt. *Święta Gemma.
Nie tylko życiorys*. Wszystkie te wydawnictwa
ukazały się w kilkutyśięcznych nakładach
i wciąż są dodrukowywane.

W 2013 r. zaczęliśmy rozpowszechniać
obrazki z modlitwą do słynnej mieszkanki
Lukki. Po krótkim czasie za pośrednictwem
strony internetowej www.swietagemma.pl – założonej w 2014 r. – zaczęły napływać
świadczenia jej działania. Obecnie mamy ich
ponad 30. Na uwagę zasługuje szczęśliwie
zakończona operacja i uzdrowienie z niema-
łych rozmiarów guza mózgu o. Symplicjusza
Sobczyka OFM z Katowic-Panewnik, który
w 2023 r. został obdarowany upragnioną łas-
ką dzięki modlitwom przez wstawiennictwo
niebiańskiej przyjaciółki. On też jest aposto-
łem św. Gemmy, promującym jej postać.
Gorliwośćią w działaniu na tym polu wyróż-
nia się także ks. Dawid S. Tyborski z diecezji
pelplińskiej. Podobnie czynią kapłani będący
kustoszami relikwii św. Gemmy, o czym bę-
dzie jeszcze wspomniane.

Kazania i konferencje o stygmatyczne
z Lukki zostały wygłoszone w około 150 ko-
ściołach. W roku 2013 przywiozłem z Włoch
relikwie, które od tego czasu towarzyszą pro-
mocjom w świątyniach. Od września 2014 r.
w domu prowincjalnym przy ul. Zamieniec-
kiej 21 w Warszawie co miesiąc (z wyjątkiem
lipca i sierpnia) odbywają się wieczory modli-
tewne ze św. Gemmą, jednoczące stałą grupę

osób rozmówanych w misticzce, podobnie od 2020 r. dzieje się u pasjonistów na warszawskiej Białołęce, przy ul. Ostródzkiej 172. Celowo nie używam tu słowa „czciciele”, gdyż według Leonarda – człowieka uzdrowionego z choroby nowotworowej w Lukce w 2003 r. – Gemma Galgani ma jedynie osoby w niej rozmówane, czyli będące kimś znacznie więcej niż czcicielami. Tak niezwykle jest ta święta.

Nie tylko Warszawa stanowi w Polsce ośrodek kultu misticzki. Jej relikwie zostały intronizowane w 15 innych kościołach, które również stały się takimi ośrodkami. Comiesięczne nabożeństwa odbywają się w: Bydgoszczy, Poznaniu, Rzeszowie, Ząbkowicach Śląskich, Kamieniu Pomorskim, Piekarach Śląskich, Górkach Śląskich (diecezja gliwicka), Rawie Mazowieckiej, Wrocławiu, Mierzynie, Hajnówce, Bażynach k. Ornety, Świerkach (diecezja świdnicka), Rudzie Śląskiej, a także Pogódkach (diecezja pelplińska). Również w Olsztynie od lat jest obecny żywy kult Gemmy i odprawiane są tam nabożeństwa, choć jej relikwie nie zostały jeszcze wprowadzone do żadnej świątyni.

Św. Gemma zaprasza do uczestnictwa w tajemnicy świętości przeżywanej w naszej rodzinie zakonnej. W służbie tej idei 1 czerwca 2017 r. w polskiej prowincji pasjonistów powołano Centrum Promocji Duchowości Pasyjnej (CPDP) pw. św. Gemmy Galgani, które ma na celu rozpowszechnianie wiedzy o świętych, błogosławionych i sługach Bożych wywodzących się ze zgromadzenia pasjonistów oraz szerzenie ich kultu. Stąd w koedycji z Fundacją Żywe Słowo (www.zyweslowo.pl) Centrum Świętej Gemmy wydaje broszury i książki poświęcone wyżej wspomnianym postaciom. Wśród nich znaleźli się do tej pory: św. Paweł od Krzyża, św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej, św. Maria Goretti (stworzono również stronę www.mariagoretti.pl), św.

Karol Houben, bł. Pius Campidelli, czcigodny sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz (www.bernardpasjonista.pl) i sługa Boży o. Candido Amantini CP – nauczyciela słynnego ks. Amortha w posłudze egzorcysty. Plany wydawnicze związane są z publikacją kolejnych pozycji o innych postaciach, jak choćby biografii św. Wincentego Marii Strambiego.

Godne wspomnienia jest erygowanie Bractwa Świętej Gemmy Galgani, które powstało w czerwcu 2020 r. i liczy obecnie ponad 100 osób. Na uwagę zasługuje fakt, że w ostatnich latach inne wydawnictwa również opublikowały książki o naszej świętej (np. zapiski duchowe jej autorstwa pt. Sam na sam z Jezusem). Powstało też 10 pieśni do św. Gemmy – dzięki autorom tekstów oraz kompozytorom, którzy swoimi talentami chcieli przyczynić się do rozwoju czci misticzki. Pojawiła się litania do św. Gemmy, przetłumaczona na kilka języków, a także koronka z odpowiednimi melodiami – modlitwy te zostały zatwierdzone przez Kurię Biskupią Warszawsko-Praską.

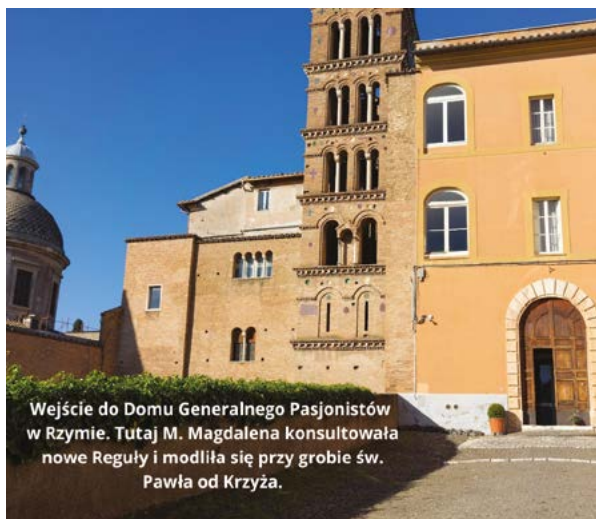
W promocję kultu św. Gemmy włączyły się nasze klasztory. Chciałbym przy tej okazji podziękować wszystkim przełożonym oraz pozostałym współbraciom i kapłanom diecezjalnym, którzy promują tę przepiękną postać. Dziękuję też osobom zamawiającym medaliki z relikwiami, inne dewocjalia, a także materiały o św. Gemmie i kontaktującymi się w jej sprawach przez stronę internetową bądź telefonicznie. Dziękuję osobom włączającym się w comiesięczną nowennę, a także materialnie wspierającym kult naszej misticzki. Święta Gemma żyje!

W sprawie kultu św. Gemmy Galgani prosimy o kontakt: Pasjoniści – CPDP, ul. ks. Skorupki 3, 96-200 Rawa Mazowiecka; e-mail: redakcja@swietagemma.pl, tel. 667 554 438

o. Rafał S. Pujsza CP

CZCIGODNA SŁUGA BOŻA MARIA MAGDALENA FRESCO- BALDI CAPPONI (1771-1839),

ZAŁOŻYCIELKA ZGROMADZENIA SIÓSTR PASJONISTEK ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA (CZEŚĆ V)



w tajnym głosowaniu jedno-
głośnie zgodziły się, by gościć
u siebie założycielkę nowego
zgromadzenia. Maria Magda-
lena poznała więc bliżej ich
ducha i zwyczaje, co pomogło
jej w przygotowaniu nowych
Konstytucji i Reguł życia dla
Służebniczek Pasjonistek we
Florencji. W zredagowaniu
tekstu pomagał jej również
przełożony domu generalne-
go pasjonistów w Rzymie, o.
Luigi Bonauguri.

W kolejnym spotkaniu z czytelnika-
mi „Słowa Krzyża” przedstawię ostatnie
lata życia M. Magdaleny, a także przy-
bliżę etap jej procesu beatyfikacyjnego
wraz z podaniem modlitwy za jej wsta-
wiennictwem.

Kilka miesięcy po śmierci męża,
w listopadzie 1825 r., Maria Magda-
lena poprosiła miejscowego biskupa
o pozwolenie na przeżycie krótkiego
doświadczenia wśród sióstr pasjoni-
stek klauzurowych w Tarquinia, zało-
żonych przez św. Pawła od Krzyża. Po
otrzymaniu zgody od biskupa mniszki

W roku 1832 w San Ro-
mano, w pobliżu Florencji,
z inicjatywy Marii Magdaleny oraz przy
jej wkładzie finansowym powstała szko-
ła dla dziewcząt, które nie miały przed-
tem żadnych możliwości nauki. Pierw-
sze z nich spotkała w tym miasteczku,
kiedy błąkały się bez opieki po ulicach.
Postanowiła więc podjąć odpowiednie
działania, by dać im możliwość edu-
kacji, życiowego startu oraz uchronić
przed ewentualnym wejściem na drogę
prostytcji.

Maria Magdalena zmarła 8 kwiet-
nia 1839 r. Pozostawiła swoim ducho-

wym córkom, jak również wszystkim ludziom, którzy kiedykolwiek będą czerpać z bogactwa jej doświadczenia, wspaniały przykład życia oddanego Bogu i pełnego posłuszeństwa Jego woli. W tekście Konstytucji z roku 1830 umieściła poruszające przesłanie, rodzaj testamentu, którego fragmenty, w uproszczonej formie, przytoczę:

„Córki moje, z serca pragnę, abyście żyły w jedności serc i dusz, mając wspólne pragnienie wiernego służenia Bogu poprzez doskonale zachowywanie Reguł. Z nieba będę upraszać dla was obfite błogosławieństwa, abyście wytrwały w waszej świętej misji. Niech wasze serca przepelnia miłość siostrzana. Szanujcie się wzajemnie, okazujcie współczucie wobec słabości sióstr i wspierajcie się w trudach codziennego życia. Pamiętajcie, że istotą waszego powołania jest wynagradzanie Bogu za zniewagi, których doznaje, zarówno od nas, jak i od wielu błędzących dusz oraz formowanie serc oddzielonych od świata, by przez praktykowanie świętych cnót naśladowały Ukrzyżowanego Pana i Najświętszą Matkę Bolesną, która jest pierwszą Przełożoną waszego Zgromadzenia. Córki moje, nieustannie trwajcie w obecności Umęczonego Pana i Najświętszej Maryi Bolesnej. A w waszych sercach niech pozostaje zawsze żywa następująca prawda: istotą waszego Instytutu jest Duch Ubóstwa, Posłuszeństwa, Modlitwy oraz Umartwienia własnej woli i pragnień”.



**Wnętrze klasztoru Pasjonistek
klauzurowych w Tarquinia**

14 marca 2024 r. papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicznosci cnót założycielki. Od tej chwili przysługuje jej oficjalnie tytuł „Czcigodna Sługa Boża”. Do beatyfikacji niezbędny jest już tylko cud za jej wstawiennictwem. Dekret o heroicznosci cnót to oficjalny głos Kościoła, że M. Magdalena jest w chwale błogosławionych i może być beatyfikowana. W dokumencie tym zawarty znajduje się opis jej życia oraz stwierdzenie, że praktykowała cnoty heroiczne: wiarę, nadzieję i miłość, a także cnoty moralne: roztropność, sprawiedliwość i umiarkowanie, w stopniu nadzwyczajnym.

Heroiczność jej cnót przejawiała się w codziennej służbie bliźnim, pełnej miłości, wiary i nadziei. Jej oddanie chorym i zagubionym kobietom było wyrazem głębokiej miłości bliźniego, wykraczającej poza troskę o ciało – pragnęła także odnowy ich dusz. W każdej trudności ufała Bożej Opatrzności, czerpiąc z wiary siłę do działania. Nadzieja prowadziła ją przez mroki ludzkiego cierpienia, pozwalając wierzyć,

że każda dusza może doznać przemiany. Odważna w działaniu, nie lękała się trudów ani społecznego odrzucenia, wykazując męstwo w służbie najbardziej potrzebującym. Jej pomoc była roztropna i sprawiedliwa – kierowana nie emocjami, lecz pragnieniem dobra drugiego człowieka. Mimo wysokiego statusu społecznego wybrała postawę służby wobec najbardziej potrzebujących. Pokazała, że heroiczność cnót może rozkwiąć w codziennych gestach miłości i poświęcenia. Stała się świadectwem świętości dostępnej każdemu.

Dla otrzymania łask za jej wstawieniem możemy odmawiać następującą modlitwę:

Panie, uwielbiamy Cię i błogosławimy, ponieważ za sprawą Ducha Świętego natchnąłeś Marię Magdalenę, aby rozpoznała oblicze Twojego Syna w lu-



dziach biednych, opuszczonych, w zagubionych kobietach. Uczyniłeś ją kobietą – żywą pamiątką Ukrzyżowanego w służbie ukrzyżowanym. Spraw, abyśmy i my wychodzili naprzeciw naszym siostram i braciom oraz modlitwą i życiem przyprowadzali ich do kochającego serca Twojego Boskiego Syna. Przenajświętsza Trójco, za wstawieniem Marii Magdaleny udziel nam

łaski, o którą prosimy... Niech wszystko służy Twojej chwale. Amen. (3 razy) Chwała Ojcu.

Łaski otrzymane za wstawieniem Czcigodnej Sługi Bożej Marii Magdaleny Frescobaldi Capponi prosimy zgłaszać do:
Zgromadzenie Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża
ul. Grabowa 16/18, 08-110 Siedlce;
e-mail: pasjonistki.polska@interia.pl;
tel. +48 697 837 800.



Figura Pana Jezusa - klasztor Sióstr Pasjonistek klauzurowych w Tarquinia

s. Monika Kwaśniak CP

O BOLEŚCIACH MARYI

Poniższe rozważanie zostało zaczerpnięte z książki Mariologia, której autorem jest błogosławiony Dominik Barberi (1792–1849), włoski pasjonista, misjonarz i teolog, znany przede wszystkim z działalności ewangelizacyjnej w Anglii. Był kluczową postacią w katolickim odrodzeniu w XIX-wiecznej Anglii i przyczynił się do nawrócenia wielu osób, w tym słynnego kardynała Johna Henry'ego Newmana. Ten skromny zakonnik miał głęboką pobożność maryjną, której syntezą jest wspomniana wyżej publikacja. W jej ostatniej części znajdujemy propozycje kazań na wspomnienia maryjne. Poniższy fragment pochodzi z rozważania na święto Matki Bożej Bolesnej.

Nie pozwólcie się zwieść, że jeśli to morze było rozległe, to nie było głębokie: jeśli smutek Maryi trwał przez całe jej życie, to nie był intensywny, z wyjątkiem pewnego znaku. Nie, mój drogi, nie. Myli się ten, kto powiedział, że każdy ból, jeśli jest długi, nie może być intensywny „jeśli wybiega na przód, jest lekki”. Chociaż ból Maryi był bardzo długi, był jednocześnie bardziej intensywny, niż moglibyśmy sobie kiedykolwiek wyobrazić.

Aby zrozumieć to, co chcę wam teraz powiedzieć, konieczne jest założenie doktryny uznawanej przez wszystkich mędrców, że smutek jest pierwotnym synem miłości. W tym czasie smucimy się z powodu utraty czegoś, o ile to kochamy. W ten sam sposób smucimy się z powodu nieszczęścia przyjaciela,

ponieważ go kochamy. Tym bardziej matka musi odczuwać smutek z powodu cierpienia i śmierci syna, im bardziej kocha tego syna. Aby zatem wiedzieć, jak intensywny był ból odczuwany przez Maryję, trzeba wiedzieć, jak bardzo kochała Jezusa. *O ile Maryja kocha czule, o tyle jest głębiej zraniona.* Ale kto kiedykolwiek będzie w stanie sprawić, że zrozumiemy, jak wielka była miłość Maryi do Jezusa? Dla samych duchów seraficznych, żarliwych w boskiej miłości, byłoby to niemożliwe; lecz zastanówmy się nad tym z tym niewielkim światłem, które posiadamy.

A kiedy nie było nic innego, czy nie wystarczyło to, aby rozpalic w sercu Maryi najczulszą miłość do Jezusa, być Jego prawdziwą Matką, być Jezusem Jej prawdziwym i rodzonym Synem? Któż nie wie, jak wielka jest miłość, którą matki zwykły darzyć swoje dzieci? Żle to powiedziałem: kto nie wie? Powinien raczej powiedzieć: kto może wiedzieć, oprócz tych, które są matkami? Tylko matki byłyby w stanie wyjaśnić cokolwiek z tej czułości uczuć, które pielęgnują dla swoich dzieci, nawet jeśli te są niewdzięczne i nielojalne. Pewien ojciec chciał ukarać swojego złośliwego i niesfornego syna i aby dać mu karę współmierną do jego winy, postanowił wygnąć go z domu ojca. Serce biednej matki nie mogło jednak tego ścierpieć. Syn jest łajdakiem, jest złoczyńcą, powiedział ojciec: wszystko prawda, odpowiedziała kochająca matka, ale to nasz syn. Zasługuje na każdą karę. Wszystko prawda, ale to nasz syn. Powtarzała tylko

te słowa: on jest naszym synem... Sam słyszałem, jak ta biedna matka broniła swojego syna. On jest naszym synem... to tylko kilka słów, ale były one dla niej bardziej przekonujące niż jakakolwiek prośba Demostenesa, aby osiągnąć cel, którego pragnęła.

Ale jeśli matki tak bardzo kochają swoje dzieci, nawet jeśli są psotne i niesforne, co mamy myśleć o miłości, jaką Maryja darzyła Jezusa, najdroższe, najbardziej kochane dziecko, jakie można sobie wyobrazić? Ach! Te słodkie i miłe manieri, ten łagodny sposób bycia, ta skromna postawa Jezusa, te liczne dary, które świeciły w Nim, tak jak były kochającą przynętą, aby rozpalić w Maryi matczyną miłość, tak proporcjonalnie zwiększały matczyny smutek. *O ile kocha czule, o tyle jest głębiej zraniona.*

Tym bardziej że uczucia serca Maryi nie były podzielone między kilka obiektów, ale wszystkie były skoncentrowane na jednym. To było jedno, jedyne dziecko Dziewicy. Święty Dawid, aby wyrazić miłość, jaką żywił do swego Jonatana, nie znalazł bardziej odpowiedniego porównania niż miłość matki do swego jedynego syna. *Żal mi Ciebie... śliczny bardzo i kochany... jak matka miłuje jedynego syna swego, tak jam Ciebie miłowa!* (2 Sam 1, 26). Ogień im bardziej płonie, tym bardziej jest zwarty i zjednoczony: miłość im silniejsza jest w sercu, tym bardziej jest pojedyncza, tym bardziej skoncentrowana na jednym przedmiocie. I tak właśnie było w przypadku miłości Maryi. Jej serce nie miało innego przedmiotu, do którego mogło-

by się zwrócić, jak tylko Jej Jezus. Cały ten płomień był skoncentrowany w tym miłosiernym centrum wszystkich jej uczuć. Któż więc może sobie wyobrazić, jaki był żar i jaki ból? *O ile kocha czule, o tyle jest głębiej zraniona.* [...]

Miłość, jaką święci żywili do Boga, sprawiała, że najstraszliwsze udręki i męki wydawały się im słodkie. *Kamienie ze strumienia były dla niego pełne słodyczy*: tak czytamy o pierwszym spośród męczenników. Miłość w nich łagodziła ból: im bardziej kochali, tym mniej cierpieli. U Maryi jednak tak się nie działo: tylko u Niej było odwrotnie. Im większy był Jej ból, tym większa była Jej miłość do Boga, do Jezusa. Powód jest oczywisty. Nie była to kwestia cierpienia Maryi, na które musiała być poddana z miłości do ukochanego: była to tylko kwestia najbardziej gorzkiego cierpienia, najbardziej okrutnej śmierci, jaką musiał ponieść Jej ukochany Jezus. Ale zauważ, że jeśli inni męczennicy zwykle pokazują się z atrybutami swojego męczeństwa: niektórzy z mieczem, inni z krzyżem, inni z jeszcze innymi okropnymi emblematami wymyślonymi przez okrucieństwo katów i tyranów; królowa wszystkich męczenników, Maryja, nie pokazuje się z żadnym innym znakiem swojego bolesnego męczeństwa niż z martwym synem w ramionach. Ale... tylko to jest emblematem, który wystarczająco pokazuje dotkliwość jej bólu, głębiej jej potwornego smutku. *Wielki jak morze twój smutek* (por. Lm 2, 13). Jezioro boleści Maryi było nie tylko rozległe, ale

także głębokie, było otchłanią, której głębi i granic nie można było znaleźć inaczej niż przez Boga, przed którym nic nie może być ukryte.

RADOSNE ALLELUJA!

Największą część pisarskiej spuścizny św. Pawła od Krzyża stanowią jego listy. Zachowało się ich około 2 tys. z prawdopodobnie blisko 20 tys. napisanych. Znajdujemy w nich wielkie bogactwo treści. Paweł potrafił nawet przy okazji składanych życzeń, w zwięzłych słowach przekazywać piękne prawdy głęboko poruszające serca. Poniżej zamieszczamy jego list z życzeniami z okazji Wielkanocy dla Nicoliny Pecorini (21 kwietnia 1726 r.), niech będzie dla nas przypomnieniem o istocie świąt, które przeżywamy.

Alleluja.

Moja Pani, niech będzie błogosławiony i pochwalony nasz wielki Bóg, który raczył doprowadzić nas do uroczystego dnia swego najchwalebniejszego Zmartwychwstania!

Śpiewajmy zatem w towarzystwie błogosławionych Obywateli Alleluja, co znaczy *laudate Dominum* – chwalcie Pana. O, jakże zwycięskie jest to imię; ono jest tą pieśnią pochwalną, którą śpiewają zwycięscy Obywatele Raju.

Alleluja to nie jest słowo, które zostało wymyślone na ziemi, ale to hymn Raju i aby go właściwie zaśpiewać, trzeba pozbyć się starego, a przyzodziać w nowego człowieka, którym jest Jezus Chrystus. Mam na myśli przyozdobienie się świętymi cnotami, do których zdobycia uła-

twił nam drogę nasz wielki i zwycięski Wódz Jezus Chrystus, któremu zawsze śpiewamy Alleluja.

Pani, pragnę, abyśmy śpiewali to razem na wieczność w Raju i mam taką nadzieję; w międzyczasie, aby nie nudzić cię dłużej, życzę ci Najświętszego pokoju Jezusa, naszego Dobra, wraz z twoim mężem, za którego modłę się do Boskiej Dobroci o każde prawdziwe dobro z twoim Synem i całym Domem.

Deo gratias.

WIERSZE

ŚW. GABRIELA POSSENTIEGO

Przedstawiamy przekład dwóch krótkich łacińskich utworów poetyckich napisanych przez Franciszka Possentiego. Zostały one wybrane ze zbioru łacińskich tekstów, obejmującym pięć epigramatów, dwa utwory żartobliwe i poezję poświęconą Najświętszej Maryi Pannie. Data pierwszego z nich (1853) oraz ich charakter wskazują, że były to ćwiczenia szkolne powstałe, gdy syn gubernatora, przedstawiciela administracji papieskiej w Spoleto, uczęszczał do kolegium jezuickiego w tym mieście.

Pierwszy utwór to epigram poświęcony Janowi III Sobieskiemu. Ukazał się na długo przed setną rocznicą bitwy pod Wiedniem, która była obchodzona dość hucznie jako okazja do przypomnienia zasług Polski dla Kościoła powszechnego. Tekst ten świadczy, że jezuici podtrzymywali tę pamięć niezależnie od okolicznościowych wspomnień.

Drugi z przekładów to żart literacki. Opowiada o lekarzu o brzydkim wyglą-

dzie, który zdolny jest przerazić nawet... chorobę, dzięki czemu sam staje się lekiem dla swych pacjentów. Nie wiadomo, czy to żart samego Possentiego czy rozwinięcie zadanego tematu. W każdym razie tekst pokazuje, jak młodzieniec ten cenił fizyczne piękno i nieco powierzchowne podejście autora do przedstawianej kwestii. Taki był przysłały św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej. Wiele musiał w sobie zmienić.

Na grób Jana Trzeciego, króla Polski

Prochom dodaj kwiat nowy, aby uczcić rękę,

Która teraz spoczęła, bo walczyła wprzód

Wyciągnięta, by pyszny uratować Wiedeń,

Aby cofnęli się geccy tyrani,

A ty byś, czytelniku, ich jarzma nie nosił.

Na Postumusa lekarza i Pryskusa pacjenta

Krew się falami leje z nozdrzy Pryskusowych,

Żadna jej sztuka lekarska nie wstrzyma.

Szybko więc biegnij chorego ratować Postumusie o twarzy stokroć paskudniejszej

Niż krew ta wstrętna, którą strach powstrzymał.

W leczeniu chorych nikt ci nie dorówna, mądry doktorze,

Boś ty jest zarazem lekarzem swych pacjentów i lekarstwem dla nich.

PEŁNIA RADOŚCI

Ostatni tekst w naszych rozważaniach także jest autorstwa św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej i pochodzi ze zbioru jego listów. W bardzo prostych słowach, pisanych głównie do rodziny, młody pasjonista zawarł wiele cennych wskazówek, jak dobrze przejść przez życie i osiągnąć szczęście, którego on sam bardzo pragnął i odnalazł w całkowitym oddaniu się Bogu. Prezentowany poniżej tekst to ostatni zachowany list napisany dwa miesiące przed śmiercią, adresowany do starszego brata – Michała Possentiego.

J.X.P.

Isola, 30 grudnia 1861 r.

Drogi Bracie,

W ostatnie Boże Narodzenie otrzymałem od ciebie bardzo drogi list, w którym powiedziałeś mi, że nie pisałem do ciebie przez długi czas. Nie mam żadnych szczególnych wiadomości do przekazania; jesteśmy w odosobnionym miejscu; nikt nie jest odpowiedzialny za informowanie mnie ani też, dzięki Bogu, nie staram się wiedzieć, co dzieje się na świecie. Ojciec przesyła ci moje wiadomości, a ja nie zaniedbuję pisania do niego od czasu do czasu; pozostaje mi tylko przypomnieć ci to, co już ci powiedziałem w innych listach. Mój Michale, pamiętaj, że nie można służyć dwóm panom, świat i Bóg nigdy nie byli w stanie połączyć się w parę.

Pamiętaj, że ci są zwiedzeni, którzy odmawiają kilka nabożeństw i czynią dobre uczynki, a następnie myślą, że są zbawieni, utrzymując swoje serca przy-

wiązane do stworzeń, rozrywek i dobrej pogody. Wiedz, że Jezus Chrystus powiedział, że droga do raju jest wąska, a w innym miejscu powiedział: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, i niech weźmie krzyż swój, i niech Mnie naśladuje*. Mam nadzieję, że dla ciebie teatry, rozmowy, zabawy i inne rzeczy są zamknięte i że jesteś na tyle roztropny, aby chcieć prowadzić życie towarzyskie i owszem, ale z dala od tych niebezpieczeństw. Gdyby było inaczej, mój Michale, uwierz bratu, który mówi do ciebie z sercem na ustach i który nie pragnie niczego więcej niż widzieć cię tu i tam naprawdę szczęśliwym: pragnienie odwiedzania takich miejsc bez prawdziwej potrzeby jest najbardziej niebezpieczne, a oczekiwanie przy takich okazjach od Boga łaski, by nie popaść w grzech, jest głupią zarozumiałością.

Mój Michale, czy chcesz kochać? Kochaj przeto. Ale wiesz kogo? Kochaj Maryję. Kto jest piękniejszy, bardziej kochany, potężniejszy niż Ona? Nie wierz, że kochanie Maryi, rozmawianie z Nią, przestawanie z Nią, z powodu tego, że nie jest widziana oczami ciała, powoduje nudę lub jest pozbawione pocieszenia; nie, że wręcz przeciwnie, pociechy i radości będą tym czystsze, trwalsze i zdolne do nasycenia serca, ponieważ dusza i duch przewyższają ciało i cielesność.

A potem zauważ dobrze, że ludzie tej ziemi nie mogą cię uszczęśliwić, są niestali, kłamliwi w miłości, a nawet gdy znajdziesz osobę pozbawioną takich wad, sama myśl o tym, że pewnego dnia będziesz musiał się rozstać, gorzko

dręczy twoje serce. Ale to nie zdarza się tym, którzy wybrali Maryję. Kochająca, wierna i stała, nigdy nie jest pokonana w miłości, ale zawsze pozostaje lepsza. Gdy jesteś w niebezpieczeństwie, Ona szybko spieszy, by cię wybawić, gdy cierpisz, Ona cię pociesza, gdy jesteś słaby, Ona cię podnosi, gdy jesteś w potrzebie, Ona cię ratuje.

Nie patrzy też już, który to raz. Tylko widzi serce, które pragnie ją kochać, ku któremu szybko pędzi i otwiera przed nim łono swojego miłosierdzia, obejmuje, broni, pociesza, a nawet służy mu i towarzyszy w tym krótkim czasie, który przemija ku wieczności. A potem (ach! mój bracie, to jest to, co jest najbardziej pocieszające) w tym momencie, w którym dla tych, którzy kochali stworzenie, z niewypowiedzianą goryczą wszystko się kończy, trzeba przejść do tej wiecznej komnaty, którą sam sobie stworzyłeś; w tym momencie, mówię, że ci z niewypowiedzianym smutkiem i powiedziałbym prawie rozpaczają powtarzają: och, gorzka i okrutna śmierć, więc oddzielasz mnie od tego, co do tej pory było przedmiotem mojego serca! Prawdziwi miłośnicy Maryi pocieszają się, zapraszają śmierć, ze spokojem oddzielają się od swoich krewnych i od świata, myśląc, że rzeczywiście posiadają przedmiot swojej czystej miłości i że w wieczności będą szczęśliwi w Jej obecności.

Mój Michale, spróbuj, a jeśli się nie uda, wesprzyj się na mnie. Idź codziennie, jeśli możesz, rano i wieczorem, aby odwiedzić obraz Maryi, który najbardziej ci się podoba, ale rób to w kościele, w którym Maryja jest najbardziej opusz-

czona, aby wizyta była dla Niej miłsza. Złóż Jej ofiarę z jakiegoś przedmiotu, niebezpiecznego lub próżnego, który możesz mieć przy sobie, ofiarowując go podczas jednej z tych wizyt u Jej stóp.

Powstrzymaj się dla Jej dobra od pewnych rozrywek, zabaw i przyjemności, które są co najmniej niebezpieczne i podlegają do zła. Odmawiaj do Niej codziennie różaniec w intencji miłosierdzia, a kiedy w końcu poczujesz się zainspirowany przez Nią do zrobienia lub poświęcenia czegoś, zrób to szybko z wielkim sercem i nie wątp, że Maryja nie zostanie prześcignięta w dobroci.

Jeśli tak wierzysz, przekaż to Tetydzie i Pellegriniemu i pozwól im pamiętać, że postać tego świata szybko przemija, że zawsze powinni mieć Boga przed sobą i że nigdy nie powinni robić niczego, co mogłoby Go obrazić nawet za całe złoto tego świata; lepiej jest cierpieć i trudzić się przez kilka lat tutaj, a potem cieszyć się wiecznością, niż być wygodnym przez kilka lat, a potem cierpieć nie tysiące ani milion lat, ale wiecznie. Powiedz im, że powinni dobrze myśleć, że Bóg zażąda rachunku nie tylko z ich dusz, ale także z dusz ich rodzin, i że powinni starać się wychowywać je w świętej bojaźni Bożej, a nie według zasad tego świata. Co powiedzą w dniu sądu, jeśli...?

Być może ten list nie zostanie wysłuchany bez kilku szyderstw, ale to nie ma

znaczenia: ten, kto go napisał, nie zasługuje na nic poza drwiną; ale bądźcie ostrzeżeni, bo ten, kto pisze, pisze z sercem na piórze, bez żadnego światowego celu, tylko dla prawdziwego i lojalnego dobra, które wam przynosi, a jedynym celem jest, po chwale Bożej, zobaczyć nas wszystkich zjednoczonych w strasznym dniu sądu pod płaszczem Maryi, ponieważ jesteśmy tutaj rozdzieleni.

Żegnaj, mój bracie, nie pogardzaj mną; praktykuj to, co ci powiedziałem, jest to kwestia wiecznego szczęścia lub nieszczęścia, każda ofiara i troska jest niewielka, Jezus i Maryja dają ci, wraz ze wszystkimi w domu, bardzo szczęśliwy rok i życzę ci tego również w imieniu mojego Ojca Lektora. Pozdrowcie mojego ojca i wszystkich w domu, powierzcie mnie Najświętszej Maryi Panie, aby mnie ocaliła, nie szukam niczego innego; żyję zadowolony z tego, że wycofałem się do tego świętego zakonu i chciałbym, dzięki Bożemu miłosierdziu, być bardziej upokorzony wśród naszych braci, niż być synem króla dziedzica królestwa.

Być może w tej godzinie mógłbym zostać wyświęcony na kapłana, ale brak szafarzy uniemożliwił mi wstąpienie dalej niż do niższych święceń; Bóg tak chce, tak chcę i ja. Pokój niech będzie z Wami.

Twój kochający brat konf. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej.

WYDARZYŁO SIĘ

✓ **24 listopada** w Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata w naszym kościele w Sadowiu odbyły się święcenia diakonatu o. Artura Klucznika CP. Litur-

leuszowych dla 23 świętyń w diecezji, wśród nich dla Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej Przewodniczki, którym opiekują się pasjoniści. W diecezji



gii przewodniczył i święceń udzielił ksiądz biskup Damian Bryl. W homilii podkreślił, że wybór Chrystusa na Króla to nie tylko deklaracja słowna, ale przede wszystkim akt wiary, który powinien dokonać się w sercu każdego człowieka. Przypomniwał również, że diakonat jest szczególnym powołaniem do służby – nie jako jednorazowy akt, ale codzienny styl życia oddanego Bogu i ludziom. Służba ta jest znakiem miłości i oddania Chrystusowi, a także troski o drugiego człowieka.

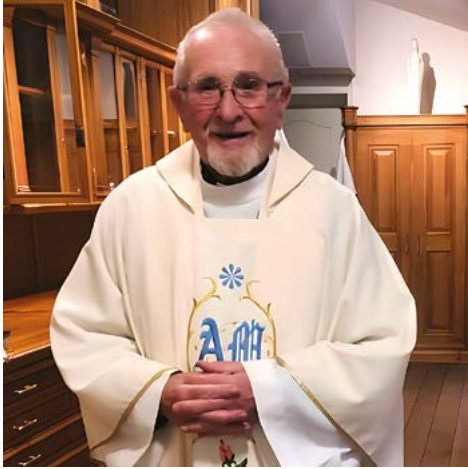
✓ **29 grudnia** w Płocku miało miejsce uroczyste wręczenie dekretów jubi-



płockiej Rok Jubileuszowy 2025 ma podwójny wymiar, ponieważ Rok Święty w Kościele powszechnym zbiega się z 950. rocznicą powstania biskupstwa w Płocku.

✓ **18 stycznia** nad ranem odszedł do Pana w wieku 95 lat o. Kazimierz (w świecie Ryszard) Pawlak CP, pocho-

WYDARZYŁO SIĘ



dzący z naszej prowincji, choć przez większość życia pracujący w Szwecji w prowincji św. Józefa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 lutego w Göteborgu.

☑ **27 lutego** w święto patrona młodości zakonnej, św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej, w czasie uroczystej Mszy św. w parafii pw. św. Mateusza w War-

szawie (Białoleka) prowincjał o. Łukasz Andrzejewski CP udzielił akolitatu kl. Damianowi Zalewskiemu. W homilii mówił o św. Gabrielu, który – jak dowiadujemy się z jego listów – prawdziwe szczęście odnalazł w całkowitym oddaniu się Bogu, podejmując decyzję o podjęciu życia zakonnego w Zgromadzeniu Pasjonistów.

☑ **28 lutego** w święto patronalne naszego zgromadzenia – Uroczyste Wspomnienie Męki Jezusa Chrystusa (piątek przed Środą Popielcową) – w kościele w Łodzi kard. Grzegorz Ryś przewodniczył Mszy św. w intencji zakonników, a także podopiecznych Fundacji „Razem dla potrzebujących”. Tego samego dnia w klasztorze pasjonistów na warszawskim Grochowie rozpoczął się kolejny semestr Szkoły Mądrości Krzyża. O. dr hab. Waldemar Linke CP prowadzi wykłady nt. Pasja według św. Jana.



INFORMACJE

Rekolekcje pasyjne (nie tylko dla noszących Czarny Szkaplerz).

Po raz kolejny mamy przyjemność zaprosić osoby chcące poznać lepiej duchowość pasyjną oraz pogłębić życie duchowe na rekolekcje pasyjne do Sadowia (k. Ostrowa Wlkp.) w dniach 11–15

sierpnia 2025. W tym roku będziemy podążali za wskazówkami św. Pawła od Krzyża co do kształtowania duchowości eucharystycznej i rozeznawania woli Bożej. Więcej szczegółów: www.szkaplerz.info

Warsztaty Biblijne z Pasjonistami

w 2025 r. odbędą się w Skorzeszyczach koło Kielc w dniach 2–9 sierpnia. Ich tematem będzie lepsze zrozumienie Eucharystii. Jest to propozycja dla osób, które chcą lepiej poznać Pismo Świę-

te, bardziej świadomie uczestniczyć we Mszy Św. i czcić Najświętszy Sakrament oraz poznać lub przypomnieć sobie Góry Świętokrzyskie. Zapisy: irena.lojek@wp.pl

Szkoła Mądrości Krzyża

działa w domu zakonnym pasjonistów przy ul. Zamienieckiej 21. Są to wykłady z różnych dziedzin osnute wokół duchowości pasyjnej. W tym se-

mestrze przedmiotem zająć jest opowiadanie o męce i śmierci Pana Jezusa w Ewangelii Świętego Jana. W zajęciach można uczestniczyć zdalnie (kontakt: sekretariatsmk@gmail.com).

Spotkania ze Słowem Bożym

w domu zakonnym pasjonistów przy ul. Zamienieckiej 21 w Warszawie. Raz w miesiącu (informacje o datach: bractwoslowa.pl) odbywają się w naszym klasztorze biblijne dni skupienia, w czasie których można lepiej poznać Pismo Święte, nauczyć się modlitwy

z Biblią oraz pomodlić się w zaciszu kaplicy domowej. Udział w spotkaniach jest bezpłatny. Wykłady transmitowane są przez internet oraz dostępne w serwisie YouTube. W tym roku spotkania przybliżają teologię i duchowość Objawienia św. Jana.

Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.

Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostołskich pasjonistów.

Konto bankowe (Millenium Bank)

Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja
ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa

Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192

ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSZTUSA (oo. Pasjonści)

-  www.passio.info.pl
-  x.com/pasjonisci_cp
-  facebook.com/pasjonisci
-  sk@passio.info.pl



SŁOWO KRZYŻA W WERSJI ELEKTRONICZNEJ

www.passio.info.pl/sk7